BIBLIOTEKA PUBLICZNA w KOSZALINIE

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przodująca siła narodu!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Środa, 10 marca 1954 roku Rok III. Nr 58 (472)

DRUGI ZJAZD PARTII

Dziś rozpoczyna się II Zjazd naszej partii. W sercu ojczyzny, w stolicy naszego kraju, zasiądą delegaci. Wielką siłę ucieleśniają oni, siłę myśli i dokonań, siłę uczuć i dążeń milionów, siłę ich zaufania i wiary

Kierunek, cele i drogi, które wytyczy ostatecznie Zjazd, nakreśliły uchwały IX Plenum, zaaprobowała je w zasadzie dyskusja przedzjazdowa, zaaprobował Czyn Przedzjazdowy.

Tylko w państwie rządzonym przez lud, tylko partia wyrosła z ludu i służąca ludowi może sobie pozwolić na tak otwartą, szczerą i powszechną dyskusję. Tylko taka partia nie boi się wyjawienia myśli, uczuć milionów, albowiem całą swą działalność opiera na zespoleniu z tymi milionami, wyraża interesy i dążenia milionów, służy milionom.

Zbudować społeczeństwo wolne od wyzysku i przemocy; zapewnić mu nieustanny wzrost dobrobytu, kultury, dać mu możność wszechstronnego rozwoju zdolności i talentów ludzi pracy; wcielić w życie marzenia pokoleń bojowników postępu i wolności, urzeczywistnić sprawę, za którą oddali życie Waryński i Róża Luksemburg, Buczek i Nowotko – czyż może być cel wznioślejszy, piękniejszy?

Obalić władzę kapitału, uczynić fabryki, huty, kopalnie, banki własnością narodu; oddać ziemię obszarniczą we władanie chłopów; przywrócić Polsce Ziemie Zachodnie; uczynić ją silnym, jednolitym narodowo państwem, otoczonym u wszystkich granic serdecznymi przyjaciółmi – czyż mogła być droga słuszniejsza, bardziej wyrażająca interesy mas pracujących, interesy całego narodu?

Idąc tą drogą, partia usunęła najcięższe kłody leżące na drodze nowego ustroju. Rozbiliśmy główne ośrodki niedobitej jeszcze burżuazji: mikołajczykowską agenturę imperialistyczną i jej bandyckie zaplecze podziemne. Oczyściliśmy ruch robotniczy od złośliwych narośli socjaldemokratyzmu i nacjonalizmu, od prawicowo PPS-owskiego i gomułkowskiego oportunizmu. Zjednoczyliśmy od dziesięcioleci rozbity ruch robotniczy pod jednym sztandarem rewolucyjnym – marksizmu-leninizmu.

Na I Zjazd partii przyszliśmy silni, zjednoczeni. I Zjazd wskazał nam dalszą drogę – budowy fundamentów socjalizmu. Tak nakazywała nam nauka Lenina-Stalina, tak nakazywało nam doświadczenie wielkiego Kraju Rad i jego niezawodnej kierowniczki – KPZR. Partia poszła tą drogą. Za nią poszły miliony. Poszły, bo rozumiały, że partia prowadzi je prawidłową, prostą, chociaż nie łatwą drogą. Wiedziały, że niczego nie osiągnie naród bez partii, tak jak niczego nie zdziała partia bez poparcia narodu.

Któż zdoła wyliczyć ten ogrom pracy dokonanej! Nowe hale fabryczne, piece hutnicze, kopalnie, elektrownie, miasta, dzielnice i domy mieszkalne, nowe ilości stali, tkanin, samochodów, maszyn rolniczych. Jakaż siła materialna zawarła się w liczbie: 3,5 raza więcej produkcji przemysłowej niż przed wojną. Ale myliłby się ten, kto by widział w tym fakcie jedynie siłę materialną.

Rośliśmy politycznie i moralnie wraz z rosnącymi kominami Nowej Huty i Wizowa, Piotrkowa i Kędzierzyna.

Rośliśmy i przeobrażaliśmy się, rosło nasze znaczenie w świecie. Rośliśmy wraz z każdą szkołą powstałą w gromadzie, z każdym żłobkiem, szpitalem, kinem, teatrem i uczelnią. Rośliśmy wraz z wielkimi przemianami na wsi, chociaż daleko nie nadążały one za rozwojem przemysłu. Rośliśmy wraz z 8 tysiącami spółdzielni produkcyjnych, dającymi wzór, jak budować życie lepsze, lżejsze, życie całkowicie wolne od wyzysku kułackiego. Rośliśmy w walce klasowej z naszymi wrogami, w zmaganiach ze spuścizną bezduszności, zacofania, ciemnoty.

Rosły szeregi naszej partii w wiedzę ideologiczną, doskonaliła się praktyka działania. Rosła ich bojowość, ich upór, śmiałość w walce ze złem – które tak trudno ustępuje miejsca nowemu – z biurokratyzmem, oportunizmem, sekciarstwem.

W tych zmaganiach rosła jedność moralno-polityczna narodu, rosły jego zdolności, jego energia niespożyta. Z jakąż wielką mocą ujawniły się te przemiany w ludziach podczas wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Takiej jednomyślności nie mógł nigdy osiągnąć żaden kraj kapitalistyczny.

Siłę naszego państwa pomnaża pomoc i oparcie, jakie znajdujemy w Kraju Rad. Siłą wszystkich państw demokracji ludowej jest wzajemna pomoc, wspólność dążeń i dróg prowadzących do wspólnego celu. Siła jednego państwa demokracji ludowej potęguje siłę całego obozu.

Jest to jeden z przejawów wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym. Wzorując się na programie nakreślonym przez V Sesję Rady Najwyższej ZSRR i Wrześniowym Plenum KC KPZR, każdy z naszych krajów odpowiednio do etapu, warunków swego budownictwa, może dziś podjąć frontalną walkę o to, by równocześnie z rozwojem ciężkiego przemysłu szybciej rosła produkcja służąca bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb ludzi pracy.

Wiemy jednocześnie, że jeśli możemy sobie dziś takie zadanie postawić, zawdzięczamy to także zwycięskiej walce milionów ludzi w świecie o pokój i odprężenie międzynarodowe.

Silni i pewni swej przyszłości idziemy na II Zjazd partii. Przeszliśmy najtrudniejszy odcinek drogi. Teraz trzeba iść dalej, szybciej zmierzać ku głównemu celowi. Teraz pora na wielką ofensywę dobrobytu. II Zjazd wytyczy naszą strategię i taktykę w tej wielkiej ofensywie.

Wyższość ustroju socjalistycznego – mówił na IX Plenum towarzysz Bierut – „polega nie tylko na tym, że zabezpiecza on społeczeństwu nowe, niespotykane przedtem tempo rozwoju sił wytwórczych i potężny rozmach życia kulturalnego, ale – przede wszystkim na tym, że troskę o człowieka i jego potrzeby materialne i duchowe wysuwa na czoło wszelkich problemów i zadań społecznych".

Rozstawić siły i środki, by służyły jak najlepiej temu celowi – oto nad czym obradować będzie II Zjazd. Pomogą mu w tym wyniki dyskusji przedzjazdowej. Szeroka wymiana poglądów, ostre światło krytyki setek tysięcy członków partii i ludzi bezpartyjnych wyzwoliły nieprzebrane pokłady energii, inicjatywę i mądrość milionów. Śmiało obnażyliśmy nasze słabości i niedomagania, którym trzeba wydać bezwzględną walkę. Lepiej pojęliśmy, że osią naszej walki o lepsze życie jest sojusz robotniczo-chłopski, jest wzmożenie kierowniczej roli klasy robotniczej w życiu wsi, jest troska o skupienie wszystkich sił i środków dla podciągnięcia wsi nie nadążającej za rozwojem i potrzebami naszej gospodarki narodowej. Zrozumieliśmy, że trzeba wydać jeszcze ostrzejszą, bardziej nieprzejednaną wojnę oportunizmowi, pełzającemu jeszcze tu i ówdzie w szeregach partyjnych.

Wiemy dziś lepiej niż wczoraj, że walka o rozwój gospodarki chłopa pracującego, o większy, bogatszy plon jest nierozerwalnie związana z walką o rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej. Zrozumieliśmy, że trzeba nam większej bojowości i jeszcze mocniejszego zespolenia partii z masami. Zrozumieliśmy przede wszystkim, że wymagania narodu wobec członków partii nie były nigdy tak duże jak dziś, kiedy miliony Polaków dają wyraz miłości do partii, wierzą w jej słowo i czyn, a tysiące najlepszych synów narodu, robotników, chłopów, inteligentów wstępują w szeregi partii, stają w pierwszej linii ofensywy dobrobytu.

Tym wymaganiom wobec członków partii daje wyraz statut PZPR z poprawkami i uzupełnieniami zgłoszonymi do decyzji Zjazdu. Statut partii zatwierdzony przez II Zjazd służyć będzie podniesieniu poczucia odpowiedzialności członków partii za wcielenie w życie jej polityki, służyć będzie rozwijaniu najszerzej pojętej demokracji wewnątrzpartyjnej, uczynieniu z każdego PZPR-owca prawdziwego komunisty.

Obrady II Zjazdu wniosą w nasze życie nowy ładunek mądrości partyjnej, dodadzą nowych sił do walki o Polskę silną i bogatą. A tysiące proporczyków, powiewających dziś na wartach przedzjazdowych niech staną się manifestacją gotowości przekucia w czyn programu, jaki nakreśli II Zjazd partii – przewodniczki narodu w walce o pokój i socjalizm.

Apel Zarządu Wojewódzkiego ZMP

DO CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT ZE SPÓŁDZIELŃ PRODUKCYJNYCH I GROMAD

STAWAJCIE DO PIĘKNEGO I ZASZCZYTNEGO ZAWODU TRAKTORZYSTY!

Zbliża się X-lecie Polski Ludowej. Wraz z rozkwitem naszej wspaniałej Ojczyzny, rośnie i rozwija się młodzież polska. Piękna i radosna jest nasza młodość, nasze życie w Ludowej Ojczyźnie. Piękna jest nasza Ziemia Koszalińska, na której wspólnym wysiłkiem, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tworzymy nowe, lepsze i radośniejsze życie.

Lepsze i bardziej zamożne staje się życie na wsi, w której dzięki mądrej i słusznej polityce naszej Partii, zanika wyzysk, ciemnota i zacofanie. Z każdym dniem, dzięki wszechstronnej pomocy i trosce władzy ludowej rośnie dobrobyt chłopów pracujących, rozwija się spółdzielczość produkcyjna, krzewi się oświata i kultura.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy młodzież robotnicza i chłopska nie miała żadnych możliwości awansu społecznego, kiedy zgniły i okrutny ustrój kapitalistyczny odbierał młodym ludziom prawo do życia i młodości.

Dziś jest inaczej. Władza należy do ludu pracującego. Partia i Rząd szczególną troską i opieką otaczają młodzież.

IX Plenum KC i II Zjazd PZPR otwierają nowe drogi rozwoju wsi polskiej. Stwarza to dla młodzieży wszechstronne możliwości zdobycia zawodu i awansu. Wraz z rozwojem wsi i spółdzielczości produkcyjnej — rośnie zapotrzebowanie na nowe kadry: traktorzystów, agronomów, zootechników, brygadzistów, dojarek, obrowych, chlewmistrzów, mechaników, kowali, ślusarzy, specjalistów budowlanych itp. Z każdym dniem rośnie zapotrzebowanie na pracowników dla obsługi potrzeb kulturalnych, zdrowotnych, oświatowych i propagandowych wsi.

Chcemy więcej plonów wydobyć z hektara, rozwinąć hodowlę, w pełni zagospodarować naszą Ziemię Koszalińską, chcemy aby szczęśliwsze i radośniejsze było nasze życie.

Nikt z młodych ludzi nie powinien stać na uboczu toczącej się walki o nową wieś. Źle czynią ci, którzy porzucają swoją wieś nie rozumiejąc, że ich młode i silne ręce są tam potrzebne.

Nowe życie można tworzyć nie narzekaniem na nudę, braki i niedomagania, lecz wytrwałą walką i pracą. Tylko wspólny wysiłek robotników i chłopów przyspiesza przebudowę wsi, szybkie podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

* * *

W chwili obecnej potrzeba do zawodu traktorzysty wielu młodych chłopców i dziewcząt.

Dlatego zwracamy się do Was — do tych, którzy z całego serca pragną pracować dla rozwoju wsi koszalińskiej — z apelem:

Stawajcie do zaszczytnego zawodu traktorzysty!

Zgłaszajcie się na kursy traktorzystów!

Młodzieży — na traktory!

Wzorując się na śmiałej i odważnej młodzieży komsomolskiej, walczcie o pełne zagospodarowanie naszych prastarych piastowskich ziem.

Młodzi patriocci! — Piękny i zaszczytny zawód traktorzysty czeka na Was!

Zarząd Wojewódzki ZMP w Koszalinie.

KOMUNIKAT EKSPOZYTURY OKRĘGOWEJ POM O KURSACH TRAKTORZYSTÓW

EO POM i dyrekcje POM prowadzą nabór na kursy traktorzystów.

Warunki przyjęcia:

- ukończone 18 lat, a nie przekroczone 35 lat życia
- znajomość pisania i czytania w zakresie co najmniej 4 kl. szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia
- zamiłowanie do pracy w zawodzie traktorzysty w rolnictwie.

Nauka, wyżywienie, zakwaterowanie, opieka lekarska na kursie bezpłatna. Kurs trwa 3 m-ce. Po pomyślnym ukończeniu kursu, absolwenci otrzymują karty traktorzysty, ciągnikowe prawo jazdy oraz skierowanie do pracy w POM.

Przed traktorzystami stoi szeroka droga dalszego awansu. Najbliższe kursy traktorzystów rozpoczynają się w dniu 1.IV.1954 r. Zgłoszenia należy kierować do Zarządów Powiatowych ZMP lub dyrekcji POM.

EO POM w Koszalinie

Masy pracujące Polski godnie czczą II Zjazd swojej Partii

WARSZAWA. Proporczyki wart przedzjazdowych powiewają na wielu stanowiskach roboczych polskich budowniczych zatrudnionych przy budowie Pałacu Kultury i Nauki.

M. in. brygada sztukatorska Mroczka zobowiązała się o dwa dni skrócić termin wykonania robót na drugim piętrze głównego korpusu pałacu oraz do dnia 1 kwietnia wyszkolić jednego ucznia.

NA BUDOWIE HUTY IM. LENINA

KRAKÓW — NOWA HUTA. Ramię wielkiego dźwigu zatrzymało się w połowie wysokości pieca. Wielki, stalowy blok obrócił się kilka razy wokół liny. Teraz następuje najtrudniejszy odcinek drogi — wyciągnięcie konstrukcji na szczyt budowanego wielkiego pieca nr 1 Huty im. Lenina. Na ten moment czeka brygadzista Alfred Pisarek i jego ZMP-owska brygada. Stalowy blok na wielkich, grubych linach wędruje w górę. Po kilkunastu minutach błysk aparatów spawalniczych rozświetla nocne mroki.

Brygada Pisarka, młodzieżowego przodownika pracy „Mostostalu" wita Zjazd partii wykonaniem 270% normy na warcie produkcyjnej.

TRAWLER „POKUCIE" MELDUJE...

GDYNIA. — „Halo, halo. „Dalmor" — tu „Pokucie", tu „Pokucie" — przekazujemy meldunek z pierwszego zaciągu w dniu 9 marca. Złowiliśmy 80 skrzyń ryby — obliczamy je na około 5 ton. Wyrzuciliśmy sieci na drugi zaciąg".

Kapitan trawlera „Pokucie" Antoni Sokołowski, członek partii, z dumą meldował drogą radiową o sukcesie, jaki osiągnęła jego załoga, łowiąca na wodach Bałtyku. Dzielna ta załoga pomyślnie realizuje swe zobowiązania długookresowe i razem z innymi załogami statków rybackich pełni wartę produkcyjną. W ciągu pierwszych 8 dni marca, złowiła ona około 10 ton ryby ponad swe zadania. Podczas wart załoga dokonuje przeciętnie dziennie po 4 zaciągi, tj. o jeden więcej niż w lutym br.

Komunikat Polskiego Radia

Sprawozdanie dźwiękowe z przebiegu obrad II Zjazdu PZPR w programie Polskiego Radia:

W dniu otwarcia Zjazdu — 10 bm. — sprawozdania ze Zjazdu nadane będą w programie I i II w godzinach 17,30 do 19,00 oraz od 21.00 do 22.00.

W dniach następnych sprawozdania z obrad Zjazdu nadawane będą w programie I o godz. 17,30 i 21,00 — w programie II o godz. 17,30 i 22.00.

Delegaci Ziemi Koszalińskiej udali się na II Zjazd PZPR

Serdecznie żegnali delegatów na II Zjazd PZPR robotnicy z zakładów pracy, członkowie spółdzielni produkcyjnych, chłopi indywidualni — partyjni i bezpartyjni ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej.

W Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu po ukończeniu pracy w dniu 8 bm. przy warsztacie delegata na II Zjazd tow. Marii Wrocławskiej, zebrały się robotnice, przekazując poprzez nią Zjazdowi przyrzeczenie, że załoga fabryki jeszcze bardziej zwiększy wydajność pracy, aby z honorem wykonać podjęte zobowiązania.

Tow. Jan Kocot — maszynista z Białogardu — przed wyjazdem na Zjazd otrzymał wiele meldunków od załóg kolejarskich naszego województwa o pełnym wykonaniu podjętych zobowiązań.

— Gdy będziecie zabierali głos w dyskusji — mówili tow. Kocotowi towarzysze pracy — powiedzcie o naszych osiągnięciach, przekażcie Zjazdowi, że my, kolejarze Ziemi Koszalińskiej w pełni wprowadzimy w życie wskazania partii.

— Przekażcie Zjazdowi nasze gorące pozdrowienia — mówili tow. Annie Kesler bezpartyjni członkowie spółdzielni i chłopi indywidualni w powiecie złotowskim. — Życzymy Zjazdowi owocnych obrad, aby w ich wyniku jeszcze lepiej i dostatniej żyli ludzie pracy w naszej Ludowej Polsce.

W dniu wczorajszym delegaci poszczególnych powiatów naszego województwa przybyli do Koszalina, skąd wieczorem udali się do Warszawy, na rozpoczynające się w dniu dzisiejszym obrady II Zjazdu PZPR.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie utworzenia powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa

WARSZAWA. Postawione przed resortem rolnictwa zadania w dziedzinie szybkiego rozwoju produkcji rolnej w celu zaspokojenia rosnących potrzeb żywnościowych ludności pracującej i potrzeb surowcowych przemysłu przetwórczego, wymagają gruntownej zmiany dotychczasowej organizacji i metod pracy oraz podniesienia poziomu kierowania rozwojem rolnictwa w centralnym i terenowym aparacie rolnictwa, a w szczególności w służbie rolnej rad narodowych.

W związku z tym Prezydium Rządu podjęło w ostatnich dniach uchwałę w sprawie reorganizacji terenowej służby rolnej. Dotychczasowe wydziały rolnictwa i leśnictwa powiatowych i wojewódzkich rad narodowych przekształcone zostają na powiatowe i wojewódzkie zarządy rolnictwa.

W skład wojewódzkich zarządów rolnictwa wchodzą:

zarząd produkcji roślinnej z działami uprawy roślin i nasiennictwa, zarząd ochrony i kwarantanny roślin, zarząd hodowli zwierząt, zarząd weterynarii, zarząd państwowych ośrodków maszynowych, zarząd propagandy rolniczej, zarząd wodno-melioracyjny, zarząd budownictwa wiejskiego, zarząd urządzeń rolnych, zarząd szkolnictwa rolniczego.

W celu usprawnienia pracy służby rolnej i przybliżenia jej bezpośrednio do mało i średniorolnych chłopów i do spółdzielni produkcyjnych — uchwała Prezydium Rządu wprowadza w powiatowych zarządach rolnictwa stanowiska agronomów rejonowych, kierujących bezpośrednio pracą 6 — 7 terenowych instruktorów rolnych w przydzielonym im na stałe rejonie działania oraz stanowiska zootechników rejonowych, obsługujących gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie produkcyjne na terenie dotychczasowych rejonów weterynaryjnych. Powiatowe zarządy rolnictwa obejmują, obok posiadanych już komórek fachowych, także zarząd weterynarii oraz komórkę dla spraw budownictwa wiejskiego.

Uchwała zaleca prezydiom gminnych rad narodowych podtrzymanie i rozszerzenie oddolnej inicjatywy powoływania na zebraniach gromadzkich spośród przodujących w produkcji mało i średniorolnych chłopów — komisji gromadzkich.

Wskazują one przy tym na konieczność dopilnowania, by w możliwie szybkim czasie każda gromada posiadała taką komisję gromadzką.

Zaleca się jednocześnie całej terenowej służbie rolnej udzielać wszechstronnej pomocy komisjom gromadzkim w ich działalności oraz opierać się o te komisje przy wykonywaniu swoich czynności.

Obok właściwego ustawienia organizacyjnego służby rolnej uchwała Prezydium Rządu wprowadza w celu stabilizacji kadr fachowych powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa — nowe zasady wynagradzania. Ustala ona warunki płac specjalistów rolnictwa w zależności od wykonywanych funkcji i wykształcenia zawodowego. Wprowadza się również specjalny dodatek za nieprzerwany staż pracy.

W celu zwiększenia zatrudnienia w służbie rolnej agronomów, zootechników, meliorantów, urządzeniowców itp., uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje centralne i terenowe władze państwowe do maksymalnego wysiłku w kierunku niezwłocznego skompletowania aparatu państwowej służby rolnej. Jednocześnie uchwała zaleca wszystkim resortom współdziałanie z ministerstwem rolnictwa, aby zapewnić szybkie skierowanie do pracy w powiatowych i wojewódzkich zarządach rolnictwa agronomów, zootechników, meliorantów i urządzeniowców, którzy zatrudnieni są dotychczas poza rolnictwem, na stanowiskach nie wymagających kwalifikacji rolniczych.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie utworzenia powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa stwarza sprzyjające warunki dla wzmocnienia państwowej służby rolnej i właściwego wykonywania jej zadań w dziedzinie operatywnego i codziennego kierownictwa oraz pomocy masom pracującym wsi w walce o szybszy rozwój produkcji rolniczej.

Wymiana depesz z okazji VII rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją

DO
TOWARZYSZA
VACLAVA
DAVIDA
MINISTRA
SPRAW ZAGRANICZNYCH
REPUBLIKI
CZECHOSŁOWACKIEJ

PRAGA

Z okazji siódmej rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Czechosłowacką proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Układ między naszymi państwami służył i nadal służyć będzie, w oparciu o bezinteresowną pomoc i przykład wielkiego Związku Radzieckiego, sprawie pokoju i budownictwu lepszej przyszłości naszych narodów.

Ślę Wam, Towarzyszu Ministrze, gorące życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra narodu czechosłowackiego i sprawy utrwalenia pokoju między narodami.

STANISŁAW SKRZESZEWSKI
MINISTER
SPRAW ZAGRANICZNYCH
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

TOWARZYSZ
Dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI
MINISTER
SPRAW ZAGRANICZNYCH
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
WARSZAWA

TOWARZYSZU MINISTRZE,

Z okazji siódmej rocznicy podpisania czechosłowacko-polskiego Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy, który jest platformą szerokiej nieustannie rozwijającej się braterskiej współpracy i który służy sprawie pokoju, przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia.

Naród czechosłowacki razem z polskim stoją niezachwianie przy boku narodu radzieckiego w jego wytrwałej walce o pokój i przyjaźń między narodami oraz popierają jego usiłowania mające na celu osłabienie napięcia międzynarodowego i pokojowe rozwiązanie wszystkich spornych problemów międzynarodowych.

Życzę polskiemu narodowi jak największych sukcesów w jego dalszej pokojowej pracy nad realizacją socjalizmu.

VACLAV DAVID
MINISTER
SPRAW ZAGRANICZNYCH
REPUBLIKI
CZECHOSŁOWACKIEJ

Ze świata

PARYŻ
7 bm. w XV okręgu Paryża grupa chuliganów faszystowskich napadła na robotników kolportujących dziennik „Humanite". Kilku robotników zostało rannych. „Humanite" podkreśla, że napaść została dokonana w obecności policjantów, którzy zachowali całkowitą bierność.

WIEDEŃ
Podano oficjalnie do wiadomości, że w zimie 1953 — 54 roku w Austrii zginęły wskutek lawin śnieżnych 134 osoby.

BAGDAD
Premier Iraku Mohammed Dżamal złożył królowi Faisalowi dymisję swego gabinetu.

LONDYN
B. minister handlu członek parlamentu Harold Wilson przemawiając w Lancashire domagał się zawarcia nowego angielsko-radzieckiego układu handlowego oraz zaprzestania bojkotu handlu z Chińską Republiką Ludową.

PEKIN
Jak donosi wietnamska agencja informacyjna, z opublikowanego komunikatu demokratycznego rządu Patet Lao wynika, że Armia Ludowa Patet Lao w dniu 4 marca zajęła jeszcze dwa okręgi prowincji Fong-Sali. Tak więc Wojska Ludowe wyzwoliły już całą prowincję Fong-Sali.

TEHERAN
Dziennik „Keihan" podaje, że wydatki Iranu na cele wojskowe w roku przyszłym (rok irański zaczyna się 12 marca) zostaną zwiększone o 150 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym.

MARAKESZ
Na sułtana Maroka Mohammeda VI dokonano zamachu bombowego, podczas gdy odprawiał, jak zwykle w piątek, modły w jednym z meczetów Marakeszu. Sułtan został lekko ranny w głowę.

UWAGA SŁUCHACZE I ROKU WIECZOROWEGO UNIWERSYTETU MARKSIZMU - LENINIZMU

Dziś, w środę 10 bm., przez cały dzień kolokwium z historii KPZR dla tych, którzy drugiego kolokwium jeszcze nie zdali.

Dalszy sukces Wietnamskich Wojsk Ludowych

Poważne straty w ludziach i sprzęcie ponoszą oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego

LONDYN. Z 48-godzinnym opóźnieniem, wywołanym zakazem publikowania wiadomości, agencja Reutera i inne agencje państw zachodnich podały, że w nocy z 5 na 6 marca oddział Wietnamskiej Armii Ludowej przeprowadził zakończoną całkowitym powodzeniem akcję na lotnisku Cadbi, położonym w odległości 10 km od Haifongu. Lotnisko to jest jedną z najważniejszych baz samolotów francuskich w Indochinach. Stacjonuje na nim amerykański personel lotniczy, przysłany niedawno do Indochin przez rząd Stanów Zjednoczonych.

* * *

PEKIN. Jak donosi Radio Wolnego Wietnamu, w dwóch akcjach na lotnisko Gialam pod Hanoi i na lotnisko Cadbi pod Haifongiem Wojska Ludowe zniszczyły 78 samolotów francuskich. W czasie akcji na lotnisko w Gialam zniszczono 18 samolotów transportowych typu „Dakota", a w czasie akcji na lotnisko Cadbi co najmniej 60 samolotów, w tym 38 bombowców amerykańskich typu „B - 26" oraz 10 transportowców typu „C - 119". Na lotnisku Cadbi Wojska Ludowe wysadziły w powietrze skład bomb i pocisków artyleryjskich.

* * *

PARYŻ. Agencja France Presse donosi o ataku Wietnamskich Wojsk Ludowych na posterunek francuski Dong-Ksa w pobliżu Haifongu. Oddziały ludowe opanowały również posterunek francuski położony na zachód od Sontay w odległości 16 km od Hanoi. W rejonie Rachgia w odległości 200 km od Saigonu Wojska Ludowe zdobyły dwa posterunki francuskie.

UWAGA mieszkańcy Koszalina!

Kino czynne

W DNIU DZISIEJSZYM

w sali zastępczej przy ulicy Pawła Findera nr 12 odbędzie się premiera filmu pt.

RZYM GODZINA 11-ta

Początek seansów godz. 18 i 20.

Umacniajmy partyjne kierownictwo

w realizacji uchwał IX Plenum

JÓZEF RYGLISZYN
I sekretarz KW PZPR w Koszalinie

Dzisiaj, 10 marca, rozpoczynają się w Warszawie obrady II Zjazdu naszej partii. Dzień ten jest ważnym, o historycznym znaczeniu momentem w życiu całego narodu, bowiem II Zjazd wytyczy drogę dalszego budownictwa socjalizmu, umocnienia i rozszerzania naszych osiągnięć gospodarczych i politycznych. Z wytężoną uwagą śledzić będą przebieg II Zjazdu członkowie partii i bezpartyjni, mężczyźni, kobiety i młodzież, robotnicy i inżynierowie, chłopi pracujący, PGR-owcy i spółdzielcy, nauczyciele i uczniowie — wszyscy oni bowiem wprowadzać będą w czyn uchwały Zjazdu, realizować w codziennej pracy nakreślone przezeń wytyczne.

— Zadania postawione przez IX Plenum KC w tezach przedzjazdowych zostały podchwycone i przyjęte z aprobatą przez niezliczone rzesze bezpartyjnych. Zadania te odpowiadają interesom całego narodu i są zgodne z jego wolą, wynikają bowiem z programu naszej partii, są konsekwencją i skutkiem całej dotychczasowej polityki naszej partii. Ale realizacja ich nie może odbywać się samoistnie, żywiołowo.

Zadania te są wielkie i trudne, a więc, jak wskazuje towarzysz Bierut — „konieczna jest w tym celu maksymalna koncentracja wysiłków politycznych, organizacyjnych i propagandowych, konieczne jest odpowiednie przegrupowanie sił i ubojowienie szeregów partyjnych i szeregów organizacji masowych, aby sprawnie poprowadziły walkę o osiągnięcie celu, jaki partia stawia dziś przed nami. W wykonaniu tego zadania żywotnie są zainteresowane klasa robotnicza i najszersze masy ludowe, które niewątpliwie ze wszech miar wzmogą swe wysiłki do realizacji tych zadań".

Obecnie, kiedy nasza partia postawiła jako zasadniczy i główny cel walkę o szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi — drogą dalszego, nieprzerwanego wzrostu przemysłu i podniesienia produkcji rolnictwa — pozostającego w tyle za burzliwym tempem rozwoju przemysłu, instancje i organizacje partyjne muszą systematycznie ulepszać styl i jakość swojej pracy, umacniać swoją kierowniczą rolę, jeszcze lepiej i sprawniej spełniać swoje polityczne i organizatorskie funkcje w prowadzeniu i kierowaniu masami bezpartyjnych.

Aparat partyjny musi służyć za wzór zorganizowania, dyscypliny i bojowości — musi być przykładem dla organizacji masowych, dla instytucji i urzędów państwowych. Rolę tę nasz aparat partyjny spełni kierując się doświadczeniem KPZR, w której stała troska o wzrost poziomu ideologicznego i organizacyjnego aparatu partyjnego — jest jedną z podstawowych cech bolszewizmu. Lenin i Stalin niejednokrotnie wskazywali na znaczenie aparatu partyjnego i jego wpływ na całokształt pracy partyjnej.

O wykonaniu zadań postawionych obecnie przed partią decydować będzie sprężyste kierownictwo, doskonałość i precyzja pracy aparatu — decydować będzie w zasadniczej mierze oblicze moralno-polityczne członków partii, ich właściwa postawa zarówno w życiu zawodowym i społecznym jak i w życiu prywatnym. Członek partii winien nie tylko w swej codziennej pracy zawodowej i społecznej wykazywać zapał i ofiarność — musi on być jednocześnie żarliwym agitatorem i cierpliwym wychowawcą mas bezpartyjnych, którym będzie nie strudzenie wyjaśniać politykę naszej partii, które będzie porywał — przede wszystkim swoim osobistym przykładem — do walki o dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy władzy ludowej, o siłę naszej ludowej ojczyzny, o dobrobyt ludzi pracy.

Miarą zaufania mas bezpartyjnych do naszej partii, dowodem zacieśniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego, tego, że hasła wysuwane przez partię spotykają się z niezwykle żywym i serdecznym oddźwiękiem wśród szerokich mas, wreszcie dowodem podniesienia poziomu naszej pracy politycznej z masami, a więc i oddziaływania na masy bezpartyjne, jest ogromny napływ podań o przyjęcie do partii. W szeregi PZPR pragną wstąpić najlepsi z najlepszych, najbardziej ofiarni — przodownicy pracy z fabryk, PGR-ów i POM-ów, przodujący chłopi pracujący i członkowie spółdzielń produkcyjnych, najlepsi z naszej inteligencji twórczej, nauczyciele, inżynierowie, agronomowie, zootechnicy, lekarze. Od IX Plenum KC do 1 marca br. w województwie naszym organizacje partyjne przyjęły w szeregi PZPR — 1.888 kandydatów, w tym 668 robotników, 283 pracujących chłopów i 388 robotników rolnych z PGR.

W okresie IV kwartału ub. roku zniknęło z mapy politycznej naszego województwa 68 „białych plam". Powstały 23 nowe, podstawowe organizacje partyjne, szczególnie w gromadach, 41 grup kandydackich przeważnie w PGR-ach i 4-oddziałowe organizacje partyjne w PGR.

Największy wzrost szeregów partyjnych widoczny jest w powiecie szczecineckim (219 kandydatów) i człuchowskim (209 kandydatów). Najmniejszą troskę o przyjmowanie do partii wykazują komitety powiatowe: w Bytowie, gdzie od IX Plenum KC do 1 marca br. przyjęto i zatwierdzono zaledwie 72 kandydatów, — w Koszalinie, gdzie przyjęto w tym samym okresie 88 kandydatów i w Sławnie, gdzie legitymacje kandydackie otrzymało 100 nowych kandydatów. Jak dalece niedostateczna jest praca polityczna KP w tej dziedzinie i troska o stały i prawidłowy wzrost szeregów partyjnych, świadczy m. in. fakt, że w KG Darłowo od prawie roku leżało nie rozpatrzonych 8 podań o przyjęcie do partii i dopiero na skutek interwencji instruktora Wydziału Organizacyjnego KW podania te odnaleziono i rozpatrzono. A trzeba dodać, że złożyli je przodujący chłopi-spółdzielcy, którzy swoją pracą i swoją postawą zasłużyli na godność członka partii. Również Komitet Miejski w Koszalinie nie docenia znaczenia zasilenia szeregów partyjnych ludźmi przodującymi w produkcji i w pracy społecznej, zdaje się nie widzieć tych setek ofiarnych bojowników o wzrost produkcji, wyrosłych zwłaszcza w Czynie Przedzjazdowym, realizujących w codziennym trudzie linię partii, dojrzałych do wstąpienia w nasze szeregi.

Spośród przyjętych w ostatnim okresie do partii, wielu jest zetempowców. Np. w lutym na 501 kandydatów, którzy otrzymali legitymację partyjną — 212 to członkowie ZMP. Jest to bardzo dużo. Świadczy to, że młodzież wierzy i ufa partii, że garnie się do partii, świadczy to również, że organizacja ZMP-owska dobrze wychowuje swoich członków. Jednak olbrzymia większość tych młodych ludzi napłynęła do partii w sposób żywiołowy, bez udziału organizacji ZMP-owskiej. W większości kół nie ma jeszcze praktyki kierowania najlepszych ZMP-owców do PZPR, w większości kół nie omawia się na zebraniu kandydatur członków wysuwanych do partii. Jest to poważne niedociągnięcie w pracy politycznej i organizacyjnej ZMP, na które ZW ZMP musi zwrócić baczną uwagę. Podniesienie stylu pracy instancji ZMP-owskich jest nieodzowną koniecznością. Aparat ZMP musi lepiej niż dotąd kierować swoją organizacją, której szeregi w naszym województwie wzrosły w ostatnim okresie o 6 tys. nowych członków. Ten masowy napływ chłopców i dziewcząt przodujących w pracy zawodowej w mieście i na wsi, wyróżniających się postępami w nauce, jest również jeszcze jednym dowodem, jak porywające dla młodzieży są hasła naszej partii, jak wielki jest zapał i entuzjazm do realizacji słusznej linii naszej partii.

Aby należycie kierować politycznie organizacjami masowymi, pracą rad narodowych, aby usprawnić działalność instytucji i urzędów, aby wyplenić z nich do końca biurokratyzm, trzeba jeszcze bardziej zacieśnić więź partii z masami, wsłuchiwać się w oddolne głosy tych mas, wysłuchiwać uważnie ich uwagi krytyczne, żywo reagować na tę krytykę i nie tylko interweniować z miejsca w każdym poszczególnym wypadku naruszania praworządności i linii naszej partii, ale karcować zło z korzeniami, doszukując się jego źródeł.

Jedynie śmiała i konsekwentnie stosowana bolszewicka krytyka i samokrytyka może stać się skutecznym orężem w tej walce, czego niezbędnym warunkiem jest coraz bardziej ścisła, codzienna więź z szerokimi masami. Dlatego z całą surowością i bezwzględnością musimy tępić wszelkie przejawy tłumienia oddolnej krytyki, uczyć nasz aktyw kierowniczy korzystania z krytyki, uczyć samokrytycznego stosunku do własnej pracy.

Funkcję kierownictwa politycznego organizacjami społecznymi, instytucjami i urzędami spełniać winny głównie zespoły partyjne w radach narodowych i władzach organizacji społecznych. Zadaniem ich jest „przeprowadzenie linii politycznej partii w danej organizacji społecznej, pogłębianie wpływów i autorytetu partii wśród bezpartyjnych, umacnianie partyjnej i państwowej dyscypliny, walka z biurokratyzmem oraz rozwijanie aktywności mas ludowych dla urzeczywistnienia zadań stawianych przez partię".

Zespół taki pracuje w Prezydium Woj. RN w Koszalinie, — zespoły takie powinny być powołane m. in. we wszystkich powiatowych radach narodowych. Tam gdzie one już istnieją, — aczkolwiek w działalności ich są jeszcze poważne braki, — przyczyniają się jednak do polepszenia stylu pracy rad narodowych. Zadaniem KP będzie dopilnowanie, aby powstały one jak najszybciej również tam, gdzie ich dotychczas nie powołano jak np. w Słupsku, Bytowie i Miastku.

Należyty poziom kierownictwa politycznego przez instancje partyjne uwarunkowany jest wysokim poziomem aparatu partyjnego. Aby go zapewnić, konieczna jest nieustanna troska o wychowanie tego aparatu, o stałe podnoszenie jego poziomu politycznego i ideologicznego. Na tym odcinku mamy już niewątpliwie duże osiągnięcia. W komitetach powiatowych odbywa się systematycznie szkolenie ideologiczne aparatu, — biorą w nim również udział sekretarze KG i czołowi aktywiści. W szeregu komitetów jednak, jak np. szczególnie w Sławnie, Wałczu i Drawsku, troska o poziom ideologiczny aparatu partyjnego jest jeszcze niedostateczna. Komitety te muszą obecnie wiele uwagi poświęcić pracy z instruktorami, aby dać im możność wzrostu politycznego i aby zapewnić KP należyte wykonywanie jego funkcji. Ale szkolenie to nie wystarcza, nie może zastąpić stałej, codziennej pracy z aparatem, z instruktorami — nie może zastąpić pomocy w rozwiązywaniu trudniejszych problemów, których dany pracownik nie jest w stanie rozstrzygnąć samodzielnie, a także pomocy w układaniu planu pracy i organizowaniu dnia roboczego. W ten sposób pomożemy naszym instruktorom, ułatwimy częstsze bywanie w terenie, oderwiemy ich od biurek, pokażemy w jaki sposób powinni pomagać w pracy KG i podstawowym organizacjom partyjnym. Zbliżyć nasz aparat do podstawowej organizacji partyjnej, związać go mocniej z tym podstawowym ogniwem naszej partii, oto niecierpiące zwłoki zadanie.

Szkoleniem ideologicznym objęliśmy w bieżącym roku szkoleniowym 24.202 członków i kandydatów partii, członków ZMP, ZSCh i bezpartyjnych. Mamy wiele dobrze prowadzonych kursów szkolenia partyjnego jak np. szkoła polityczna w KZ Motarzyno w powiecie słupskim, w Lipce i Krajence w pow. złotowskim, w Fabryce Mebli w Słupsku — gdzie dobre formy nauki wypracowało sobie koło studiowania historii KPZR. Ale mamy też wiele kursów słabych, bo zaniedbanych przez instancje partyjne w powiatach. A przecież bez uzbrojonego w oręż marksizmu-leninizmu, zahartowanego w pracy politycznej — członka partii, organizacja nasza nie będzie mogła spełniać należycie swoich zadań, tych wielkich i porywających zadań, jakie stawia przed nami IX Plenum KC. Tylko taki członek partii może odegrać przodującą, kierowniczą rolę w organizacjach społecznych, instytucjach gospodarczych czy w urzędzie, gdzie pracuje. Tylko taki członek partii może zdobyć sobie autorytet. Tylko taki członek partii może konsekwentnie realizować jej linię, nie będąc narażonym na wahania, a w konsekwencji na wypaczanie polityki partii, na błędy i odchylenia. Tylko taki członek partii może rzeczywiście wywierać wpływ na otoczenie, utrzymywać bezpośredni kontakt z masami, uczyć je, wychowywać i prowadzić za sobą, a więc spełniać swoje podstawowe obowiązki partyjne.

Zarówno przez szkolenie ideologiczne, jak przez przydzielanie wszystkim członkom partii zadań partyjnych i kontrolę ich wykonywania, podnosić będziemy poziom moralno-

(Dokończenie na 4 str.)

O pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych Ziemi Koszalińskiej

JÓZEF SZCZĘŚNIAK
przewodniczący Prezydium Woj. RN w Koszalinie

Masy pracujące województwa koszalińskiego — zespolone wokół naszej partii, współgospodarzące terenem poprzez swych przedstawicieli w radach narodowych, które właśnie 4 lata temu ustawą z dnia 20. III. 50 r. przejęły pełnię jednolitej władzy terenowej — dokonały w okresie między dwoma zjazdami olbrzymiego wysiłku w zagospodarowaniu naszej ziemi, w dźwignięciu zniszczonych wojną zakładów i osiedli, w coraz intensywniejszym usprawnianiu naszej gospodarki.

Zaludniły się nasze miasta i wioski. Dziesiątki tysięcy chłopów osiedliły się, zagospodarowały znajdując tu lepsze życie dla siebie i swych dzieci. Inni osiedlili się w PGR-ach, gospodarstwach leśnych znajdując również odpowiednie pomieszczenia, pracę, pomoc i opiekę.

Nie uważamy tego procesu za zakończony — w ostatnich latach jeszcze osiedliło się na naszym terenie 5000 rodzin. Stałą zaś troską naszych rad narodowych jest stworzenie dalszych możliwości osiedlenia nowych rodzin chłopskich, doprowadzenie do pełnej likwidacji różnicy w zaludnieniu województw centralnych a zachodnich.

Wzrosła produkcja naszego rolnictwa. Zwiększa się wydajność zbóż, wzrasta areał upraw okopowych, lepiej zagospodarowywane są łąki — każdy rok przynosił nowe, wyższe wskaźniki. Ilość bydła na przestrzeni ostatnich 4 lat wzrosła 1,5-krotnie, trzody chlewnej 2-krotnie, owiec 2,7-krotnie.

Dzięki wzrostowi świadomości politycznej i zwiększonej pomocy państwa, chłopi łącząc się w kolektywne gospodarstwa zorganizowali 470 spółdzielń produkcyjnych.

Poważny wzrost w ciągu 4 lat osiągnięto również w dziedzinie przemysłu. Np. na odcinku samego tylko przemysłu drobnego osiągnięto 3,3-krotny wzrost produkcji i 1,5-krotny wzrost wydajności pracy. Obok już istniejących jednostek przemysłu terenowego, powstało dalszych 43 nowych jednostek, obejmujących takie gałęzie przemysłu jak: metalowa, hutnicza, mat. budowlanych, budowy maszyn i urządzeń rolnych—wozów, kieratów itp.

Osiągnięto też poważny rozwój sieci handlu uspołecznionego. Obecnie 93 proc. sieci handlu detalicznego znajduje się w rękach państwa i spółdzielczości, zaś handel hurtowy w 100 proc. Z ogólnej ilości placówek handlowych 55 proc. skoncentrowanych jest na wsi. Wraz ze wzrostem sieci wzrastał obrót towarowy — osiągając wskaźnik w 1953 r. 2,3 w stosunku do roku 1950, t. zn., że do dyspozycji konsumenta przeznaczono dwa razy więcej masy towarowej.

Wzrost przemysłu, rolnictwa, obrotu towarowego — słowem intensyfikacja naszej gospodarki wpływała również na wzrost urządzeń kulturalno-socjalnych jak: szkoły, przedszkola, żłobki, dziecińce, izby porodowe, przychodnie specjalistyczne, ośrodki zdrowia, domy kultury, świetlice gminne i gromadzkie, oraz remonty i zwiększenie powierzchni mieszkaniowej, co przyczyniło się do poprawy warunków bytowych ludności miast i wsi naszego województwa.

Wskazane osiągnięcia są tylko fragmentem tego — co faktycznie masy pracujące naszego województwa dokonały między I a II Zjazdem partii. Bezsprzecznym jest fakt, że osiągnięcia te były możliwe tylko pod kierownictwem naszej partii. Instancje partyjne — kierując politycznie radami narodowymi dopomogły im w mobilizowaniu szerokich mas do jak najpełniejszej realizacji zadań za wartych dla naszego województwa w narodowym planie gospodarczym.

Czy dorobek ten był wystarczający? Czy nasze rady narodowe uczyniły wszystko na swym odcinku?

IX Plenum pomogło nam zrozumieć, że tak jeszcze nie jest. Wskazało jak wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Nie dostrzegliśmy błędów i wypaczeń w niesieniu pomocy przez rady narodowe chłopom mało i średniorolnym, niedostateczna była nasza pomoc spółdzielniom produkcyjnym, niedostatecznie rozumieliśmy potrzebę rozwijania systematycznej pracy politycznej w celu przekonywania i uświadamiania chłopów pracujących o wyższości kolektywnych form gospodarowania na wsi.

W odniesieniu do przemysłu analiza po IX Plenum KC—wykazała jak wielkie istnieją jeszcze rezerwy w produkcji, w zasobach miejscowych surowców wtórnych i odpadkowych, w możliwościach większej oszczędności materiałów, w pełniejszym wykorzystaniu parku maszynowego, w walce o obniżkę kosztów własnych, o dalsze rozwijanie różnorodnych form współzawodnictwa socjalistycznego, w rozwijaniu nowatorstwa, mechanizacji i racjonalizatorstwa.

Szczególnie ostro stanęły przed nami zadania nadrobienia poważnych braków na wielu odcinkach dotyczących zaspokajania najistotniejszych potrzeb życiowych ludzi pracy miast i wsi.

Trzeba nadrobić poważne braki w niewystarczającym, wąskim dotychczas asortymencie produkcji artykułów codziennego użytku oraz podnieść ich jakość. Zwiększyć ilość punktów usługowych — tak dla wsi jak i miasta. Usprawnić trzeba zaopatrywanie sklepów w szeroki wachlarz artykułów codziennego użytku, zwiększyć ilość sklepów szczególnie na przedmieściach miast i w poszczególnych gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Przezwyciężyć też trzeba biurokratyczne formy rozdziału masy towarowej bez wniknięcia w istotne potrzeby terenu.

Ważną sprawą jest uporządkowanie gospodarki mieszkaniowej a szczególnie wzmocnienie troski o zrealizowanie w całej pełni zadań nowego budownictwa mieszkaniowego — przewidzianego naszym 6-letnim planem. Ten odcinek był dotąd szczególnie zaniedbany. Np. — pomimo, że plan przewiduje dla samego tylko m. Koszalina i Kołobrzegu 5.000 nowych izb mieszkalnych, do dnia dzisiejszego, w ciągu 4 lat planu, oddano do użytku zaledwie 1548 izb mieszkalnych.

Wskazanie nam przez IX Plenum na te fakty, dyskusja przedzjazdowa, współzawodnictwo oraz zobowiązania przedzjazdowe pomogły przystąpić szerokim frontem do realizacji tych zadań.

Przystąpiliśmy do walki o dalszy, poważny wzrost naszej produkcji rolnej. Szeroka pomoc dla wsi w połączeniu z pracą polityczno-uświadamiającą pozwoliła na znaczne zwiększenie hodowli, lepsze przygotowanie do prac rolnych i podjęcie szeregu kroków zapewniających w przyszłości wszechstronny rozwój naszego rolnictwa.

Znaczne ożywienie pracy nastąpiło również w przemyśle. Wyrazem tego jest wykonanie — i często przekroczenie — zadań planowych w IV kwartale ub. roku. I tak np. Woj. Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych — jak nigdy dotychczas — wykonał swój plan w 124,5 proc. wartościowo, — Central. Spół. Inw. w 108 proc.

Przemysł terenowy wprowadził już na rynek nie produkowane dotychczas asortymenty, jak: koła do wozów, kieraty, grabie, siekacze do ziemniaków, odciągacze do mleka, wiadra, balie, cebry, wanienki i wiele innych artykułów gospodarczych.

Osiągnięcia IV kwartału 1953 r. i pierwsze miesiące br. — są konkretnym dowodem jak wielką własnością mas pracujących woj. koszalińskiego stały się słowa towarzysza Bolesława Bieruta, który wskazał, że „wzrost stopy życiowej i kulturalnej mas — należy wywalczyć i wypracować".

Rady narodowe włączając się czynnie do tej walki, nakreśliły sobie dwuletnie programy realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR i tez przedzjazdowych tak w mieście jak i na wsi. Wojewódzka Rada Narodowa, zadania te ujęła w swoich uchwałach Nr 8 z 12. I. 54, oraz Nr 20 z 27. II. 54 r.

Partia i rząd — w dalszej trosce o wzrost stopy życiowej mas pracujących — zapowiedziały przeprowadzenie reformy władzy terenowej — poprzez przybliżenie jej do mas w drodze powołania do życia gromadzkich rad narodowych.

Celem lepszego realizowania wskazań naszej partii, członkowie rad narodowych i ich aparat w oparciu o zobowiązania, rozwijając współzawodnictwo, będą dążyć do podniesienia stylu i metod pracy, oraz udzielać maksymalnej pomocy terenowi.

Rozwijając i wzbogacając naszą pracę, walcząc o pełną realizację wskazywanych przez partię zadań, idziemy na II Zjazd PZPR z mocnym przekonaniem, że zadania te wykonamy wnosząc swój poważny wkład w budowę jeszcze lepszej przyszłości naszego kraju,

Przewodzi nam partia

Gorące, serdeczne pozdrowienia płyną z kopalń i hut, z gromad wiejskich i uniwersytetów, z POM-ów i spółdzielni produkcyjnych dla II Zjazdu partii. Z całego serca witają Zjazd nie tylko członkowie partii, ale wszyscy, którym droga jest nasza ojczyzna, wszyscy, którzy chcą ją widzieć silniejszą, zasobniejszą, bogatszą, którzy swoim codziennym trudem jej siłę i zamożność budują.

Toteż obecni będą na sali zjazdowej nie tylko delegaci partii. Cała Polska będzie myślą i uczuciem na Zjeździe, który radzić będzie nad tym, jak uczynić życie nasze lepszym i dostatniejszym, jak pokonywać trudności naszego burzliwego rozwoju, jak zwyciężać w walce o socjalizm. Cały naród z żywą, niesłabnącą uwagą śledzić będzie obrady swojej partii.

Jest bowiem Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie tylko awangardą klasy robotniczej, nie tylko kontynuatorką jej sławnych rewolucyjnych tradycji, lecz zarazem przewodniczką całego budującego socjalizm narodu. Partia walczy nie tylko o poprawę bytu robotnika, ale również o wyższy poziom życia i kultury pracującego chłopa, o coraz lepsze warunki rozwoju pracującej inteligencji, o coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb każdego człowieka pracy w Polsce.

Nie od dziś kieruje partia tą walką o dobrobyt i szczęście narodu. Trwa ten bój o sprawiedliwy ludzki ład społeczny w Polsce od wielu pokoleń.

Któż przewodził tkaczom Łodzi i Żyrardowa, metalowcom, cieślom Warszawy, gdy rzucali pierwsze, bojowe wyzwanie swoim ciemięzcom? — P a r t i a.

Kto stał na czele robotników polskich, którzy na barykadach 1905 roku, ramię w ramię z braćmi rosyjskimi toczyli bój z caratem? — P a r t i a.

Któż zapalał proletariuszy i chłopów do walki z dyktaturą sanacyjną, z wyzyskiem fabrykantów i bankierów o życie godne człowieka? — P a r t i a.

Kto w mrokach hitlerowskiej okupacji oświetlał narodowi polskiemu drogę do wyzwolenia, do Rzeczypospolitej prawdziwie ludowej i rzeczywiście niepodległej? — P a r t i a.

Zmieniały się okresy historyczne, przekazywały sobie sztandar proletariacki — „Wielki Proletariat", SDKPiL, KPP, PPR, ta sama pozostawała na tym sztandarze rewolucyjna, wyzwoleńcza idea partii, to samo umiłowanie człowieka, ta sama nieprzejednana na śmierć i życie walka z ciemięzcami ludu. Walkę o ten sam cel — o ustrój sprawiedliwości społecznej, o stworzenie człowiekowi pracy warunków wszechstronnego rozwoju, rosnącego dobrobytu, wyższej kultury, prowadzi na czele narodu PZPR.

Wielkie jest dzieło, jakiego dzięki kierownictwu partii dokonał nasz naród. Spójrzmy na Polskę! Jak zmieniło się jej oblicze! Jakże inne niż dawniej zajmuje dziś Polska miejsce w świecie! Od rekordów w statystyce zatapianych kopalń, w liczbach bezrobocia i analfabetyzmu do rekordów w wydobyciu węgla i stali, budowaniu fabryk i hut, domów mieszkalnych i świetlic, szpitali i ambulatoriów. Jakże daleka to droga! Jak olbrzymi szmat drogi przebyliśmy pod kierownictwem partii od dawnego ujarzmionego przez garstkę pasożytów burżuazyjnego narodu, do naszego wyzwolonego, prawdziwie suwerennego i niepodległego narodu, który swoim ustrojem społecznym, swoją ekonomiką i światłością coraz bardziej przekształca się w naród socjalistyczny.

Ile hartu i ofiarności, ile bohaterstwa, ile krwi przelanej najlepszych bojowników partii trzeba było, aby naród nasz strząsnął z siebie jarzmo niewoli obcych i rodzimych wyzyskiwaczy, aby odrobić zaniedbania stuleci, aby biedny, zacofany kraj, oddawany w pacht berlińskim, paryskim i nowojorskim bankierom zamienić w kraj coraz zasobniejszy w siłę przemysłową, w przodującą technikę, w coraz bardziej rozkwitającą postępową kulturę.

Dzięki kierownictwu partii naród nasz uzyskał to wszystko, czym się tak słusznie chlubimy — wolność, niepodległość państwową, siłę przodującego przemysłu, rozwijającą się kulturę narodową.

Co umożliwia partii sprawowanie swojej, kierowniczej roli w narodzie?

Przede wszystkim to, że posiada ona niezawodną busolę rewolucyjnej marksistowsko-leninowskiej teorii wskazującej nieomylnie drogę budownictwa sprawiedliwego ustroju. Że korzysta z dorobku rewolucyjnych walk poprzednich pokoleń. Że korzysta z bogatych doświadczeń braterskiej wszechstronnej pomocy KPZR, że stosuje coraz konsekwentniej leninowskie normy życia partyjnego.

Partia może spełniać swoją przodującą rolę w narodzie polskim dzięki temu, że kieruje się w swej działalności mądrością i doświadczeniem kolektywu. Że opiera realizację swojego programu na twórczej inicjatywie i aktywności najszerszych mas narodu. Że z mas tych wyrosła i masom tym służy.

I to, że kieruje nami taka ideowo zwarta, scementowana, w bojach zahartowana, rewolucyjna partia jest siłą i dumą naszego narodu. Tak, jak siłą partii jest nierozerwalny związek z narodem.

Partia nie tylko uczy masy sztuki zwyciężania wroga klasowego i budowania nowego życia, ale równocześnie uczy się od mas, wsłuchuje się w głosy robotników i chłopów, przyswaja sobie ich doświadczenia, rozwija krytykę i samokrytykę, aby z całą bezwzględnością i konsekwencją obnażać błędy, słabości i braki w naszej pracy i walczyć uporczywie o ich usunięcie.

„Nie wystarcza — głosi opublikowany do decyzji II Zjazdu statut partii — aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami partii. Członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał, osłabia zdolność bojową partii".

Dyskusja jaka toczyła się w całym kraju nad tezami przedzjazdowymi umocniła i zacieśniła więź partii z masami bez partyjnymi, ukazując im z całą jasnością prawdę, **że najwyższym celem partii jest dobro człowieka, jego coraz lepsze dziś i coraz jaśniejsze i szczęśliwsze jutro.** Właśnie w interesie podniesienia dobrobytu narodu IX Plenum postawiło przed nami zadanie dalszego rozwoju rolnictwa, dalszego umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego — podstawy władzy ludowej, dźwigni wszystkich naszych osiągnięć. Dlatego chcąc zabezpieczyć sprawne, skuteczne działanie sojuszu ludzi pracy miast i wsi klasa robotnicza wzmaga swoją kierowniczą rolę w tym sojuszu, biorąc na siebie coraz większą odpowiedzialność za sprawy wsi. Dlatego pomagamy i będziemy coraz pełniej, wszechstronniej pomagać pracującemu chłopstwu w jego walce o ograniczenie kułackiego wyzysku, o polityczną izolację kułaka, o paraliżowanie każdej jego próby osłabienia nierozerwalnego przymierza, łączącego robotników i pracujących chłopów. Dlatego partia i władza ludowa udzielają nieustannej, rosnącej z dniem każdym pomocy tym pracującym chłopom, którzy dobrowolnie przechodzą na tory zespołowej gospodarki, stając się pionierami nowego socjalistycznego życia wsi polskiej.

Idziemy na Zjazd, który wytyczy nowe zadania w walce całego narodu o lepsze, radośniejsze życie, o zamożną, socjalistyczną Polskę. Idziemy na Zjazd, który jeszcze bardziej skupi najszersze masy naszego narodu wokół swojej przewodniczki — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Idziemy na Zjazd pomni obowiązków, jakie spoczywają na każdym z nas, członków partii pomni, że naród wiele od nas oczekuje, wiele wymaga, że nie wolno nam zawieść tych oczekiwań.

Zwierając jeszcze bardziej szeregi naszej partii, cementując jej zwartość ideową, wykuwając nierozerwalną, niewzruszoną jedność partii i narodu, pójdziemy pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina do nowych zwycięstw w walce o pokój, o dobrobyt i szczęście ludzi pracy w Polsce Ludowej.

W. BOROWSKI.

Jan Nawrot podjął zobowiązanie...

Kiedy chłopi z Zakrzewa podejmowali przedzjazdowe zobowiązania — a zobowiązania te były bardzo śmiałe i ambitne — Jan Nawrot nie bardzo wiedział, co mu właściwie wypada uczynić...

— Oni to co innego — mówił do syna, mocno zafrasowany — prawie wszyscy dobrzy gospodarze. Taki Budnik, Adamski, Radke zawsze gospodarzyli jak należy. A ja...

Wiktor słuchał ojca i marszczył czoło. Oto do czego doszło. On sam, aktywista ZMP, od niedawna kandydat partii, najwięcej czasu spędzał w gminnej bibliotece i w Domu Kultury. Czytał bardzo dużo, dużo pracował społecznie w organizacji ZMP, byli dotychczas z niego zadowoleni. Ale czy on sam ma prawo być zadowolonym z siebie, z całej swojej pracy, całego trybu życia? Skąpe słowa ojca, pełne przygnębienia a nawet bezradności, wymowne, niechętne milczenie matki. Nie wiedzą, czy powinni podjąć zobowiązanie wzorem innych pracujących chłopów z Zakrzewa. Zwątpili w możliwość zrealizowania takiego zobowiązania.

Oto do czego doszło w domu Nawrotów, gdzie syn jest aktywistą ZMP i kandydatem partii. Myśli Wiktora są gorzkie.

Co tu owijać w bawełnę — rodzice dotychczas gospodarzyli źle. Nawet bardzo źle. Ojciec, stary Nawrot dwoił się i troił — ale co mógł zrobić, chociażby nawet przy pomocy sąsiedzkiej na swoich 13 hektarach, jeżeli nikt z rodziny, ani żona, ani dorosły syn nie przykładali się do gospodarstwa? Nawrotowa wciąż latała „po kominkach", całymi dniami przesiadywała u sąsiadów. On sam, Wiktor zajęty pisaniem referatów, obsługiwaniem wszelkiego rodzaju zebrań itp. nie pomagał zupełnie ojcu w pracy na roli. Część ziemi zostawała nieraz nie uprawiona. Wiktor przyjmował to zupełnie obojętnie. Aż wczoraj...

Wczoraj rozmawiał z nim sekretarz komitetu gminnego partii w Zakrzewie, tow. Rudnicki. Rozmowa była długa, ale spokojna i serdeczna. Wiktor wyniósł z niej jedno zasadnicze przeświadczenie: „nie będę dobrym ZMP-owcem, nie będę zasługiwał w przyszłości na miano dobrego członka partii, jeżeli moi rodzice będą nadal tak marnie gospodarzyli. Moim obowiązkiem jest pomagać im w pracy na roli. Trzeba podciągnąć słabe gospodarstwo do rzędu przynajmniej średnich. O tym była mowa na IX Plenum. To dotyczy również naszego gospodarstwa.

Wiktor wyprostował się i spojrzał ojcu prosto w oczy.

— Możesz podjąć zobowiązanie, tato — wypowiedział te słowa ze szczególnym naciskiem — pomogę ci wykonać je. Możesz się zobowiązać na przykład... na przykład uprawić wzorowo całą ziemię, całe 13 ha. I podnieść hodowlę. Ale przedtem trzeba wyremontować chlewnię i oborę. Wspólnie postaramy się uzyskać kredyty. Sąsiedzi, przodujący gospodarze, na pewno także nie odmówią nam pomocy.

Przodujący gospodarze — Adamski i Budnik — rzeczywiście nie odmówili pomocy Nawrotom. Oto co powiedział Budnik, prosto, zwyczajnie, jak gdyby chodziło o rzecz najzupełniej zwykłą:

— Nawrotom będą pomagali nie tylko ja i Adamski, ale również inni gospodarze w ramach zaplanowanej na bieżącą akcję stałej pomocy sąsiedzkiej. A my dwaj — to już tak nadprogramowo. Specjalnie zaopiekujemy się Nawrotami. Ja i Adamski poręczymy za niego przy jego staraniach o kredyty. Nawrot będzie mógł korzystać za darmo — to ostatnie podkreślił — z naszych narzędzi, a w razie koniecznej potrzeby także z koni. Bez żadnych, oczywiście, odrobków.

• • •

Gromada Zakrzewo ma już swoje piękne, kilkuletnie tradycje w wykonywaniu obowiązków wobec państwa i w realizacji zobowiązań. Przodujący rolnicy z Zakrzewa, przeważnie członkowie partii i ZSL, zrozumieli, że nie wystarczy tylko ich osobiste przodownictwo, że przodować winna cała gromada. „Powiat" machnął na Nawrota ręką. Organizacja partyjna w Zakrzewie jest jednak innego zdania. Innego zdania są przodujący gospodarze tej wsi. Twierdzą oni, że współzawodnictwo w realizacji zobowiązań przedzjazdowych — to przede wszystkim wzajemna pomoc. Pomocy tej udzielą Nawrotowi z całego serca.

CZ. ŻURAWIK

Umacniajmy partyjne kierownictwo w realizacji uchwał IX Plenum

(Dokończenie z 3 str.)

politycznym szeregowym członka partii. Służmy mu jednak osobistym przykładem i częściej z nim rozmawiajmy, docierając do podstawowych organizacji partyjnych.

Lepsza, wnikliwsza praca z aparatem partyjnym, powiązanie aparatu z dołowymi organizacjami, pozwoli z kolei na lepszą, bardziej wnikliwszą pracę z szeregowymi członkami partii, zarówno w podnoszeniu ich świadomości politycznej jak i w trosce o ich sprawy zawodowe i bytowe, dopomoże im w przyjmowaniu właściwej postawy moralnej w oddziaływaniu na bezpartyjnych.

Województwo nasze ma niewątpliwie sukcesy gospodarcze. — Większość naszych zakładów produkcyjnych wykonała z nadwyżką roczne plany, i nadal rytmicznie wykonuje swoje zadania na rok bieżący. Polepszyła się praca baz rybackich, które wysunęły się ostatnio na pierwsze miejsce na całym wybrzeżu. W ciągu ostatnich dni powstało 7 dalszych spółdzielń produkcyjnych. Zarysowuje się wyraźna poprawa w gospodarce PGR. Setki gromad bierze udział we współzawodnictwie o podniesienie plonów i rozwój hodowli. Jest to w zasadniczej mierze wynikiem realizacji zobowiązań podjętych na cześć II Zjazdu partii, jest to rezultatem tworzącego się i umacniającego w masach robotniczych nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, jest dowodem zrozumienia słuszności polityki naszej partii przez masy pracującego chłopstwa realizujące ją linię w walce z kułakiem usiłującym podważyć sojusz robotniczo - chłopski.

W oparciu o masy, w łączności z masami, koszalińska organizacja partyjna spełni te bojowe, historyczne zadania, które stawia przed nami partia, zadania zawarte w uchwałach IX Plenum KC i tezach przedzjazdowych, — zrealizuje zadania, które postawi rozpoczynający się w dniu dzisiejszym II Zjazd PZPR.

W Czynie Zjazdowym dokonywał się przełom

MARCOWE dni, poprzedzające II Zjazd partii, różniły się od poprzednich nie tylko tym, że były to pierwsze, cieplejsze dni przedwiośnia, niosące z sobą odwilż, nadzieję na rychłe zrzucenie zimowej odzieży i pracę przy otwartym oknie lub drzwiach hali fabrycznej.

Te dni, podobnie jak cały kilkumiesięczny okres od ogłoszenia uchwał IX Plenum KC PZPR wypełniony był troską o godne przygotowanie się do Zjazdu. Dla załogi Słupskich Fabryk Mebli miał on szczególne znaczenie; załoga walczyła o przełom w dotychczasowym stylu pracy. Na czoło wysunęły się dwa zagadnienia: walka o rytmiczność produkcji i polepszenie jakości produkowanych mebli.

* * *

W fabryce uderzało jakieś przedświąteczne ożywienie: kręciło się wszędzie wielu ludzi, zapach świeżych farb mieszał się z ostrym zapachem nitrolakieru, tak charakterystycznym dla produkcji mebli. W pokoju rady zakładowej kilka osób przekrzykiwało się wzajemnie — telefonowano, załatwiano ważne sprawy, trudno było ich wszystkich zrozumieć. Jedno tylko było jasne. Zakład wykonał plan na luty w 105 proc., a oddział I nawet w 110 proc.

Ktoś powiedział, że „miesiąc ten przejdzie chyba do historii Słupskich Fabryk Mebli, bo jak fabryka — fabryką, w lutym się nigdy planów nie wykonywało!".

Kto się wyróżnił w kampanii Czynu Zjazdowego?

Należałoby wymienić pół załogi — ale skoro jest to niemożliwe, znaleźć trzeba tych, którzy ofiarnością i zapałem przewodzili wśród przodowników.

Więc przede wszystkim cały oddział nr 1 produkujący stoły. „Jedynka" w lutym była bezkonkurencyjna. Mimo mrozów i innych, powtarzających się stale trudności, jak źle przesuszony obłóg, czy tarcica, zobowiązania zostały tutaj w pełni wykonane, plan przekroczony o 10 procent.

Jednym z tych, którzy przodowali we współzawodnictwie, którzy rozpoczynali realizację Czynu jako bezpartyjni, a kończyli jako kandydaci partii, jest stolarz montażowy Henryk Czajkowski.

— Kiedy wróciłem z wojska w ubiegłym roku — opowiada — było mi ciężko uporać się z pracą. Nie należałem wtedy do najlepszych robotników. Ale miałem dobrego majstra, który mi w pracy dużo pomagał. Potem zacząłem pracować z Marianem Sawickim, członkiem partii. Sam nie wiem, kiedy zawiązało się między nami ostre współzawodnictwo. Można by powiedzieć, żeśmy nie pracowali, lecz „gonili się".

Ale jakość na tym nie ucierpiała. Uczyłem się od Sawickiego dobrej roboty. Toteż kiedy włączyliśmy się do realizacji Czynu Zjazdowego, postanowiliśmy walczyć o jak najwyższą jakość.

Tow. Czajkowski jest dzisiaj kandydatem partii. To nakłada na niego, podobnie jak na wszystkich robotników, przyjętych ostatnio do partii, obowiązek przodowania.

— Będę się starał pociągać innych swoim przykładem — zapewnia.

* * *

Najaktywniejszą grupą partyjną w SFM jest grupa kobiet zatrudnionych w łuszczarni „na trójce" (oddział główny), której brygadzistką jest tow. Maria Sawicka.

— Postawiliśmy sobie w okresie realizacji Czynu Zjazdowego dwa zadania: rytmicznie realizować plany dzienne i podnieść jakość produkcji — mówi tow. Sawicka. — Nasz dział to przecież ten, z którego fabryka „żyje". Jeśli my planu nie wykonamy, na nic cały wysiłek załogi... Ale nasz dział zawsze wykonuje swoje zadania.

I zaraz, żeby nie wywołać wrażenia, że to jej, Sawickiej, zasługa, zaczyna szybko opowiadać o towarzyszkach z działu.

— Na przykład taka Janecka. Niemłodą już, bezpartyjna aktywistka. — Wiecie co, towarzyszko — zwraca się do mnie Sawicka — ta kobieta to taki człowiek, o którym towarzysz Stalin powiedziałby na pewno: „bezpartyjny komunista". Na otwarte zebrania partyjne przychodzi z radością, kiedy jest w terenie z ekipą łączności miasta ze wsią, przemawia do chłopów jak urodzony mówca, a w fabryce to tak gospodarzy jak u siebie w domu.

— Co do grosza — powiada — trzeba się z wszystkiego wyliczyć. Żadnego kawałka materiału nie zmarnować, porządek koło maszyny trzymać. I chodzi ta Janecka po dziale, do każdego kąta zajrzy, materiały zaoszczędzone układa, jakby u siebie w szafie bieliznę...

Tak o Józefie Janeckiej mówi tow. Sawicka. Potem jeszcze dodaje, że na wartach przedzjazdowych dział łuszczarni podniesie jakość produkcji o dalsze 10 proc. i plany dzienne wykonywać będzie z nadwyżką.

Dzięki takiej postawie partyjnych kobiet zakładu aktywizują się bezpartyjne robotnice. Z radością oczekują na II Zjazd PZPR.

— Partia chce przecież tego, czego i my pragniemy — mówią — dobrobytu i pokoju dla ludzi pracy.

• • •

Trudno powiedzieć o wszystkich, którzy się w SFM wyróżnili w toku realizacji Czynu Zjazdowego. Trzeba jednak powiedzieć kilka słów o załodze przerzynalni, o której tak gorąco wyraził się tow. Deryło.

— Napiszcie — nalegał — że zamiast w 110 proc. tak jak zobowiązaliśmy się, wykonaliśmy plan lutowy w około 130 proc., że w Czynie Zjazdowym wyróżnili się zwłaszcza Zygmunt Ciechański i Czesław Górecki. Oni właśnie pomagali mi mobilizować pozostałych do zwiększenia wysiłków, razem ze mną chodzili do kierownictwa, kiedy zjawiały się nieprzewidziane trudności, agitowali, uświadamiali.

A pracownicy techniczni?

I oni wnieśli swój ogromny, świadomy wkład w realizację zobowiązań. Starali się stworzyć załodze odpowiednie warunki do wykonania podjętych zobowiązań. Inżynierowie i technicy opracowali harmonogramy planów dziennych, karty robocze, uwzględniające nie tylko ilość, ale i jakość produkcji, zapewnili odpowiednie zaopatrzenie materiałowe.

Do partii zgłosił się w trakcie realizacji zobowiązań inż. Biliński. Przyszli do partii inni — organizacja partyjna wzrosła o 20 nowych kandydatów, najlepszych ludzi zakładu, okrzepła i jeszcze mocniej niż dotąd związała się z załogą.

Dzięki temu — teraz w dni II Zjazdu załoga Słupskiej Fabryki Mebli wspólnie z całą klasą robotniczą wita Zjazd swojej partii z radością i dumą, wita postanowieniem, że zawsze będzie wykonywać swe zadania tak ofiarnie i bojowo jak w dni Czynu Zjazdowego.

IRENA LUBOJAŃSKA

Rekomendacja szypra Małolepszego

Kiedy Janek Małolepszy wchodził w życie, panowała powszechna moda na „mocarstwowość Polski na morzu". Etatowi chwalcy sanacyjnego reżimu zachłystywali się z zachwytu nad rzekomo wspaniałym rozwojem naszej gospodarki morskiej. Gdynię nazywano miastem nieograniczonych perspektyw i możliwości,

Kaszub Janek Małolepszy nie czytał tych książek, zresztą i tak nie uwierzyłby na pewno w ani jedno słowo. Jemu życie ukazywało całkiem inny obraz rzeczywistości.

W nadmorskich, koszubskich „heczach" panował taki sam niedostatek i zacofanie, taka sama beznadziejność jak w chatach Kielecczyzny czy Mazowsza. Rybacy kaszubscy nie mogąc wyjść w swych mizernych małych łódkach na dalekie, bogate łowiska „taplali się" z narażeniem życia w pobliżu brzegu, niewiele najczęściej łowiąc. Zaś zimą, czy w czasie długotrwałych sztormów brakowało nawet i tego.

Janek Małolepszy postanowił szukać lepszej doli, wywędrował więc do Gdyni, która łudziła nowoprzybyłych swym nowoczesnym wyglądem, dostatkiem i zbytkiem bogacących się kupców i makierów. Ale i tu, pod tym łudzącym oczy pozorem kryły się wilcze prawa kapitalistycznego wyzysku, straszyło ludzi widmo bezrobocia i nędzy.

Szczęściem więc było dla Małolepszego, gdy dostał się jako praktykant na jeden z kutrów rybackich, należących do spółki prywatnych właścicieli. Chociaż za ciężką harówkę na morzu i na lądzie otrzymywał nędzne grosze, ale zawsze było to lepsze od zupełnej nędzy i bezrobocia, a poza tym pracował na swym ukochanym już od dzieciństwa morzu.

Tak mijały lata. Nie zmieniało się nic w życiu Małolepszego Nie spełniały się też buńczuczne zapowiedzi sanacyjnych pisarzy i publicystów o wzroście naszej potęgi morskiej, zaś rok 1939 rozwiał wszystkie złudzenia, obalił zbudowany na bzdurze i kłamstwie mit.

Ludzie, którzy przyszli nad morze do Gdyni, Gdańska i innych portów i miast w roku 1945, nie rzucali słów na wiatr jak sanacyjna propaganda, ale z uporem i zaciekłością wzięli się do odgruzowywania i odbudowy zniszczonych portów, wydobywania wraków, odbudowy naszej floty handlowej i rybackiej. Było ciężko i trudno, ale każdy dzień przynosił jakąś zmianę.

Małolepszy zaczął pracować w jednej z nowoutworzonych spółdzielni rybackich. Ryby potrzeba było wiele, wychodził więc w morze dzień i noc, przywożąc na swym kutrze pełne ładownie dorsza lub śledzia.

Tym, co działo się na lądzie, interesował się niewiele. Całym sercem oddał się pracy na morzu, ona pochłaniała go całkowicie.

Ale i on dostrzegł zachodzące zmiany — widział jak zmienia się życie prostych ludzi, którym kiedyś groziły na każdym kroku bezrobocie i nędza, widział jak rozwija się życie w naszych portach, jak spływają z polskich stoczni polskie okręty, jak wzrasta i unowocześnia się nasze rybołówstwo. Coraz częściej słyszał słowa „partia" i „władza ludowa" wymawiane z szacunkiem i miłością.

* * *

Gdy w roku 1949 Małolepszy przybył do kołobrzeskiej „Bark", nie działo się tam najlepiej. Na brzegu rosła wspaniała, nowoczesna baza i chłodnia, przybywało kutrów i nowoczesnego sprzętu rybackiego, ale mimo to baza wykonywała znikomą część swych planów połowowych.

Do rybołówstwa przychodzili nowi ludzie, często pełni dobrych chęci, ale nie przygotowani należycie do nowego, trudnego zawodu i nie dający sobie z tymi zadaniami rady. Szwankowało zaopatrzenie i obsługa techniczna, w bazie nie było szkolenia, brak było mobilizacji załogi do walki o wykonanie planów.

Doświadczonego już rybaka — szypra Małolepszego razić musiał ten nieporządek, kiedy więc został szyprem kutra „Koł 29", wziął się do pracy z kaszubską zaciętością i uporem.

Wychodził w morze o świcie i tak długo łowił, aż ładownie kutra pełne były ryby. Po powrocie do bazy, gdy inni szli do domów, powierzając naprawę sieci oraz zaopatrzenie kutra szwankującemu działowi zaopatrzenia, on godzinami siedział, naprawiając zerwane sieci, pilnując przebiegu przygotowań.

Dobry przykład jest zaraźliwy. Jego śladem szli inni, ambitni szyprowie i rybacy.

Zaczynała pracować organizacja partyjna, wzmocniono kierownictwo bazą — powoli w „Barce" dojrzewał wielki przełom.

Dojrzewał też wielki przełom u Małolepszego.

Kiedy wśród ogólnego entuzjazmu otrzymał Odznakę Przodownika Pracy, odczuł po raz pierwszy, że dziś on — Małolepszy i jego praca jest przedmiotem uwagi i szacunku.

— Uważają teraz człowieka, szanują — mruczał wracając do domu.

Drugi raz powtórzył to wówczas, gdy staraniem kierownictwa bazy i sekretarza organizacji partyjnej otrzymał piękne, wygodne mieszkanie.

Nie umiał o tym wiele i pięknie mówić — zdawałoby się więc, że na Małolepszym to wszystko nie czyni wrażenia — ale on wolał mówić innym językiem. Z jednego z połowów przywiózł rekordową ilość ryby — ponad 13 ton!

* * *

Dni Czynu Przedzjazdowego zbiegły się szczęśliwie z dobrą pogodą i obfitością ryby na łowiskach. W kołobrzeskiej „Barce", która już od 7 miesięcy wykonywała swe plany, panował wzmożony ruch. Wszystkie kutry wychodziły na połów bez chwili nieomal odpoczynku — wracały nocą po 2 dniach naładowane do ostatnich granic.

26 lutego zaczęły nadchodzić sygnały o szczególnie wysokich połowach. Po krótkich obliczeniach dyr. Gawroński komunikował kołobrzeskim rybakom radosną wiadomość: **Gratuluję towarzysze, wykonaliśmy dziś plan miesięczny!**

Szyper Małolepszy przypieczętował ten dzień nowym sukcesem. Do południa wykonał swój plan I kwartału, a następnie złowił dalsze 3 tony już na poczet II kwartału 1954 r.

Pewnego dnia, gdy po powrocie z morza Małolepszy czekał na swoją kolej w wyładunku, usłyszał pytanie, które wyraźnie go zaskoczyło.

— Mówiono dziś na zebraniu o waszych wynikach, szkoda, że was przy tym nie było. A wy nie jesteście w partii?

— Nie jestem. Widzicie, chciałbym, ale nie wiem czy mnie przyjmą. Nie umiem wiele mówić...

Instruktor KW, który przysłuchiwał się milcząco, wtrącił się teraz do rozmowy.

— Członkowstwo partii nie polega na tym, aby pięknie mówić. Polega na tym, aby przodować w swej pracy, być świadomym tego o co się walczy, ciągle iść naprzód. Nie umiecie pięknie mówić, — ale przecież mimo tego wy już od dawna jesteście dobrym agitatorem. Przykładem swej roboty pociągnęliście wszystkich, przykład wasz bił w bumelantów i nierobów.

Tak — nie ciągniemy was — tak jak i nikogo do partii, ale skoro sami przyjdziecie do nas to chyba organizacja przyjmie was w swe szeregi...

* * *

3 marca w „Barce" zaciągnięto warty zjazdowe. Postanawiały wzmóc swą wydajność sieciarki i załoga warsztatów. Zgłaszały nowe zobowiązania załogi kutrów, przychodzili do sekretarza szypro wie tych kutrów, które stały w bazie, przez radio zgłaszali się ci, którzy rankiem wyszli na połów. Rosła ilość tych nowych, cennych darów dla partii — dla II Zjazdu.

Małolepszy nie śpieszył się zbytnio — długo naradzał się z załogą swego kutra — motorzystą Madajem i st. rybakiem Kuźniewiczem, wreszcie zgłosił zobowiązanie:

— Na cześć II Zjazdu naszej partii kuter „Koł 29" wykona 150 proc. planu kwartalnego! — i w milczeniu jakie powstało po tym oświadczeniu dodał — **to będzie moja rekomendacja do partii.**

Jan Małolepszy realizuje swoje zobowiązanie z ofiarnością i zapałem.

Być może jeszcze w wielkie, radosne dni Zjazdu szyper Jan Małolepszy stanie przed organizacją partyjną, która zadecyduje czy przyjąć go w swe szeregi. I nie będzie to kwestia przypadku ani zdarzeniem wyjątkowym. Najlepsi, najbardziej świadomi ludzie pracy znajdują w końcu zawsze swą drogę do partii. A właśnie w te dni wszyscy czujemy mocno, jak nigdy dotąd, jak mocno związani jesteśmy z partią, jak realizuje ona nasze najważniejsze, najbliższe sprawy.

L. GNOT

W JAMNIE PRZED SIEWEM ZJAZDOWYM

Szmat ziemi ma Jamno. 380 hektarów żyznych gruntów ciągnie się tam nad jeziorem od gromady Łabusz aż pod ciemną ścianę lasu, która wyrasta od zachodu.

Gdy tylko wstanie ranek, zespołowe podwórze zaczyna tętnić życiem. Parskają konie, turkoczą wozy. Franciszek Żak przywiózł z gminnej spółdzielni 9 ton karbidu, który już od czwartego marca rozsiewają siewnikami na łąkach Kukłowski i Fronk. Z podwórzy znika obornik, układając się w pryzmy na polach, w spółdzielczym magazynie szumi zaprawiarka i elektryczna czyszczalnia ziarna... W Jamnie tchnie wiosną.

— Przygotowujemy się przecież do zjazdowego siewu — mówi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie Stanisław Gawlik — ludzie wiedzą, że chwila jest ważna, historyczna, że tegoroczny siew musi dać wysoki plon. Tak się zobowiązaliśmy dla uczczenia Zjazdu i dlatego robota ludziom po prostu „pali się" w rękach.

Zobowiązania wypisał na grubym kartonie księgowy Połczański i umieścił na honorowym miejscu na ścianie, w kancelarii. Wyczytać w nich można, że na wiosnę spółdzielnia zagospodaruje łąki, że przewodniczący Józef Szybisty zorganizuje remont gromadzkiej świetlicy, wyszczególnione są w niej zobowiązania oborowego Jana Pyszko, sekretarza Gawlika, wykładowcy szkolenia partyjnego Przepiórki, brygadiera polowego Stebnickiego i wielu innych.

Gdy członkowie spółdzielni zbiorą się w biurze, często spoglądają na tablicę i nieraz Gawlik zapyta Szybistego „jak tam z remontem świetlicy", a Przepiórka spyta Jana Pyszko, ile już odchował cieląt od chwili podjęcia zobowiązania...

* * *

Na tablicy, która wisi w spółdzielczym biurze, odczytać można, że Jamno zobowiązuje się uzyskać plony o 2 — 3 q z hektara wyższe niż w roku ubiegłym. Dla członków spółdzielni słowa te znaczą, że w roku bieżącym uzyskać winni z każdego hektara przeciętnie 26 — 28 q zboża. A to wiele. Nie ma jednak w tych zobowiązaniach przesady, słowa wypisane na tablicy mają pełne pokrycie.

— Zobowiązaliśmy się, to uzyskamy — mówi brygadier polowy Stebnicki — zobowiązania realizujemy przecież nie od dziś. Już na jesień dobrze ziemię przygotowaliśmy, a siew pójdzie w mig.

Przysłuchując się rozmowom spółdzielców, usłyszeć można wiele terminów agrotechnicznych nieznanych w Jamnie przed kilkoma laty. Przewodniczący spółdzielni Józef Szybisty (starszy), który ukończył roczny kurs dla przewodniczących w Ursynowie pod Warszawą, wyciąga z szafy dokładny plan zespołowych gruntów i

— O tu — mówi — zastosujemy siew krzyżowy, tam wysiejemy superfosfat granulowany, ozime obowiązkowo będziemy na wiosnę bronować, a to pole przeznaczamy na motylkowe. — Na nim jako jednym z pierwszych w naszym planie wprowadzimy trawopolny system Williamsa.

Plon musi być bogatszy, bo maszyny spółdzielcze są przygotowane do pracy, bo magazyn dosłownie ugina się od nawozów sztucznych, których Jamno uzyskało blisko dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku.

— Nawozów mamy w bród — cieszy się przodownik pracy Kukłowski. — Tezy przedzjazdowe mówiły, że otrzymamy więcej i otrzymaliśmy. Partia nie rzuca słów na wiatr...

W latach ubiegłych Jamno niewiele uprawiało roślin przemysłowych. W tym roku zaś spółdzielcy zaplanowali 50 ha, a Stępień dla uczczenia II Zjazdu zobowiązał się powiększyć spółdzielczy ogród warzywny do 4 hektarów, bo — jak mówi — Koszalin blisko i trzeba robotników lepiej zaopatrzyć w warzywa, zaś IX Plenum wskazuje, żeby zwiększyć warzywnictwo.

* * *

W Jamnie będzie to piąty, zespołowy siew wiosenny. Pierwszy w 1950 roku nie był łatwy. Z wściekłością patrzyli kułacy na młody, 20-osobowy, spółdzielczy kolektyw. Na zabawach oddzielnie bawili się indywidualni i członkowie spółdzielni, oddzielnie siadali na gromadzkich zebraniach, w tych pierwszych trudnych miesiącach spółdzielca pojedyńczo bał się iść do lasu, bo kułacy grozili...

Z wielką uwagą przypatrywał się zespołowej pracy średniak Eugeniusz Kukłowski, Adam Palczewski, Jan Woś i inni. Józef Szybisty (młodszy), po powstaniu spółdzielni „uciekł" do pracy do Koszalina, uciekała z Jamna młodzież, ulegając kułackiej propagandzie, że „w spółdzielni nie ma przyszłości dla młodego".

Kukłowskiego przekonała dobra, dokładna traktorowa orka i spółdzielczy plon o 6 — 8 q z hektara wyższy niż na jego polach. Już po drugim rozliczeniu przyniósł podanie o przyjęcie, a wraz z nim 15 innych mało i średniorolnych chłopów. Po trzech latach liczba członków Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Jamnie z 20 wzrosła do około 50. Wrócił do spółdzielni — do pracy na roli Józef Szybisty (młodszy), wróciło wielu innych młodych chłopców i dziewcząt, a Henryk Połczański po ukończeniu w Koszalinie 9 klas pracuje w Jamnie jako księgowy i ma zamiar iść na szkołę rolniczą, bo, jak mówi — „w spółdzielni dla młodzieży miejsca wiele, trzeba tylko uczyć się na agronomów, zootechników i innych specjalistów od rolnictwa".

Gdy Jan Pyszko wahał się, czy podpisać statut, kułacy „przekonywali" go, że w spółdzielni nie będzie miał chleba, a tymczasem Pyszko, obecnie oborowy spółdzielni, za rok ubiegły pobrał z rozliczenia rocznego samego zboża 50 q, kilka tysięcy złotych gotówką, na działce przyzagrodowej ma dwie krowy i jałówkę (kozę trzyma dla „przypomnienia przedwojennych czasów"), 10 owiec, kilka warchlaków i dwa tuczniki. Rzetelnie zresztą w spółdzielni pracuje. Przed trzema laty było w oborze 28 krów — dziś jest tam już bezmała 60.

Dla uczczenia II Zjazdu Pyszko zobowiązał się w ciągu 2 lat odhodować 20 jałówek i już teraz z dumą pokazuje 8 cieliczek — pierwszy wynik realizacji swego postanowienia.

— Za trzy lata — mówi — musimy mieć w spółdzielni 100 sztuk bydła.

* * *

W Jamnie zwyciężyła spółdzielnia. Tegoroczny siew będzie w niej siewem, gwarantującym wysoki plon, który jeszcze bardziej podważy w świadomości pozostałych, pracujących indywidualnie chłopów w gromadzie, nieufność do zespołowej gospodarki, niechęć do nowego. I nie tylko w Jamnie, ale i w okolicznych gromadach — Łabuszu i Skwierzynce, Gawlik i Przepiórka dla uczczenia II Zjazdu partii zobowiązali się właśnie w Łabuszu zorganizować spółdzielnię produkcyjną. Przekonali już wielu pracujących chłopów, ale nie wszystkich jeszcze. Siew Czynu Zjazdowego w Jamnie, siew wysokich plonów pomoże zrealizować im i to zobowiązanie.

(l)

„Proszę o przyjęcie w szeregi PZPR."

Któregoś wieczora, gdy mróz tęgo trzymał na dworze, Władysław Wernio szybciej niż zwykle obrządził inwentarz, w pośpiechu zjadł kolację i wychodząc rzucił żonie od progu:

— Do Chaby idę — późno pewnie wrócę.

Przyszedł już po północy i przyniósł ze sobą małą książeczkę z czerwonymi literami na okładce. Czytał ją z godzinę, potem położył wysoko na szafie, ale to nic nie pomogło, bo już w południe ściągnął ją stamtąd najstarszy syn Tadeusz i głośno przeczytał:

— Statut PZPR.

— Do partii wstępuję — odpowiedział Wernio na pytający wzrok żony. — Byłem wczoraj u Chaby. Sekretarz gminny Kulesza też tam był. Jak myślisz — spytał po chwili — przyjmą mnie, co?

Po obiedzie znów uważnie, zdanie po zdaniu, czytał książeczkę, aż przerwał mu młodszy syn Marian, pytając:

— Tato, a co to jest partia?

Wernio zamyślił się, szukając najodpowiedniejszych słów, aby dziecku jasno wytłumaczyć, co to jest partia, tak jasno, by w lot pojęło to, co on sam głęboko i serdecznie zrozumiał.

— Partia, — zaczął, biorąc go na kolana — to, synu, wielka rzecz. Gdy ja byłem takim jak ty teraz chłopcem, nie miałem bucików do szkoły i chleb nie codziennie jadłem. Ty zaś buciki do szkoły masz, mleko codziennie pijesz, a chleba jest u nas pod dostatkiem. To synu — dzięki partii...

Późno już było, gdy zasiadł do pisania podania i życiorysu. Syn Kazimierz przygotował pióro, kałamarz i kilka kartek z zeszytu.

„Ja, Władysław Wernio z gromady Szeligowo proszę o przyjęcie do partii. Rozumiem, że partia walczy o lepsze życie dla prostych ludzi i ja chcę być w partii".

Litery wychodziły niezgrabne i już chciał Wernio dać synowi podanie do przepisania, ale zastanowił się i pozostawił tak, jak było. Bo skąd miał ładnie pisać? Z ledwością nauczył się czytać i pisać, bo nie było możliwości ukończyć szkoły. Pisał o tym w życiorysie:

„Ojciec miał 4 hektary gruntu w powiecie łukowskim w województwie lubelskim, ale siedmioro nas było do podziału. Całej rodziny ziemia wyżywić nie mogła, więc od najmłodszych lat musiałem iść na służbę..."

Z tamtych lat pozostało Wernio wi w pamięci uczucie głodu i zimna... Pracował po całych latach u kułaków za wyżywienie, potem dorywczo w lesie.

„W roku 1946 — pisał dalej — przyjechałem do Szeligowa w powiecie białogardzkim, gdzie od państwa dostałem 8 hektarów ziemi".

Dostał ziemię, której pragnął najgoręcej, zakasał z żoną rękawy, zabrali się do roboty. Państwo pomogło — zaopatrzyło w ziarno na zasiew, dało pożyczkę na konia. Nie brak było już chleba w domu, dzieci nie chodziły boso do szkoły, stać było Wernię na kupno dla nich książek i zeszytów...

Z partią, z ludźmi partii Wernio spotykał się stale. Już tam, w łukowskim, partyjni gorąco doradzali mu wyjazd na Ziemię Koszalińską, a i tutaj, gdy przyjechał, ciągle odczuwał ich pomoc i opiekę, z zainteresowaniem słuchał ich słów o planie 6-letnim i sojuszu robotniczo-chłopskim. I wreszcie IX Plenum. Po Plenum Wernio nawet nie spostrzegł jak mocno zbliżył się do ludzi z partii, kiedy zaczął w nich widzieć to, czego dawniej nie dostrzegał. Taki na przykład Kulesza — sekretarz KG PZPR. Nie dośpi, tylko całe dnie jeździ po gromadach, wszystkim się interesuje, każdemu pomaga. Z uwagą słuchał Wernio na zebraniu gromadzkim słów Kuleszy, gdy szeroko opowiadał o programie partii — programie podniesienia rolnictwa i dobrobytu narodu, głęboko w pamięci utkwiły mu jego słowa, że **„dla partii troska o ludzi pracy jest sprawą największą".**

Zbliżył się i do Chaby — jedynego członka partii w gromadzie. Początkowe krótkie z nim rozmowy zamieniły się z czasem w długie wieczorne gawędy, w czasie których Chaba wyjaśniał mu politykę partii, mówił o zadaniach IX Plenum, o ogromnej pomocy, której państwo udziela pracującej wsi.

— A mnie — spytał kiedyś Wernio — przyjęlibyście do partii?

— Ano, złóżcie podanie — odpowiedział Chaba. — Rekomendację wam napiszę. Dobry, świadomy chłop przecież jesteście. Gospodarzycie wzorowo — obowiązki swe wobec państwa wypełniacie. Partia przyjmuje przodujących ludzi w swe szeregi.

* * *

Wernio z niepokojem oczekiwał dnia, kiedy miał się stawić w KG PZPR w Połczynie-Zdroju. Wreszcie dzień ten nadszedł. Ubrał się odświętnie i poszedł do Chaby, bo umówili się, że pojadą razem. Został tam już Stanisława Końca — przodującego chłopa z gromady. I on złożył podanie o przyjęcie do partii.

Wracali późnym wieczorem. Wernio z radością w sercu.

— Jest nas już więc kilku partyjnych w gromadzie — zaczął Chaba. — Robota lepiej pójdzie. Tylko o zebraniu nie zapomnijcie. Sprawę siewów będziemy omawiać...

Wernio milczał chwilę, ale gdy dojeżdżał już do swego gospodarstwa, położonego na wzgórzu tuż przy drodze zwrócił się do sąsiada.

— Przyjdę do was jutro — zaczął. — Pomyślałem i postanowiłem, że podejmę zobowiązanie, żeby w tym roku jeszcze jedną krowę więcej hodować i świń jakieś 5 więcej. Tylko oborę muszę budować, bo u mnie, jak wiecie — ciasnota.

— Partyjny przecież jestem — dodał po chwili — pracować muszę teraz jeszcze lepiej, żeby przykład dawać innym.

JERZY LESIAK

Do delegata przyszli sąsiedzi

Gromada Warnilęg leży w powiecie szczecineckim — daleko od głównej szosy, daleko nawet od drogi prowadzącej do Czaplinka — miejsca siedziby Gminnej Rady Narodowej. Mieszkańcy tej gromady tłuc się muszą po rozmokłej i wyboistej drodze za różnymi sprawami do miasteczka. W niedzielę, — przynajmniej raz w miesiącu, — tą samą drogą podąża młodzież do kina.

Nic prostszego — powie ktoś — należy otworzyć w gromadzie filię GS, zaopatrzyć ją dostatecznie w towary i sprawa rozwiązana. A kino? Przecież tak wiele mamy kin objazdowych, raz w miesiącu na pewno może tam zawitać.

Tak jednak sprawa nie wygląda, — nieco się komplikuje. Przede wszystkim dlatego, że filia GS już w Warnilęgu istnieje, tylko — jak nie ma, tak nie ma w niej najbardziej poszukiwanych towarów. Kino? — Kto tam pamięta, kiedy odwiedziło ostatnio gromadę.

Chodzili z tymi sprawami, z tymi bolączkami mieszkańcy gromady do Gminnej Rady Narodowej, do PZGS-u, Zarządu Okręgowego Kin pisali, lecz — jak dotąd — nic się nie zmieniło.

Dzisiaj, przy niedzieli, przyszli do tow. Kazimierczaka — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej — delegata na II Zjazd partii.

Przyszedł Andrzej Skrzecz, z żoną, bezpartyjny chłop średniorolny, przyszedł Antoni Makieła aż z sąsiedniej gromady Rzepowo i Stanisław Lipka — gospodarujący na 8 ha ziemi.

— Obywatelu Kazimierczak — zaczął Skrzecz — kiedy już rozgościli się w małym, schludnym pokoiku — jesteście delegatem na II Zjazd partii, jesteście delegatem również i naszym, bezpartyjnych, całej gromady. Znamy was, wiemy, że myślicie o tym, z czym tam pójdziecie, jak opowiedzieć macie o naszej gromadzie, o naszej pracy, o naszym życiu.

Właściwie — ciągnął dalej ob. Skrzecz — szliśmy tutaj do was z bolączkami, z kłopotami, ale zostawimy je chyba na koniec.

— A więc zacznę od siebie. Nie będę was przekonywał, że tu, na Ziemi Koszalińskiej, dobrze mi się żyje. O tym wiecie sami. Ale chcę wam powiedzieć i możecie to wszystkim powtórzyć, że pragnę żyć jeszcze lepiej. Bo i jakby inaczej — normalna ludzka rzecz. Tym bardziej, że o to troszczy się na każdym kroku nasz rząd, że partia myśli stale o nas, o naszych gospodarstwach, zna nasze troski, kłopoty i pomaga je przezwyciężać.

— Powiedzcie Kazimierczak, że ja, Skrzecz, chłop średniorolny i moja żona, dorabiamy się i dorabiać się będziemy z każdym rokiem. Teraz posiadamy 2 krowy, 6 świń, 1 konia, 2 cielniczki i wiele drobiu. Pod koniec roku będziemy mieli jeszcze więcej krów i świń. Planujemy kupić owce, założyć pasiekę, powiększyć zbiór plonów. Tylko, — zatrzymał się na chwilę, — stodołę chciałbym remontować, a w naszym GS-ie brak materiału budowlanego. Nawozów też w GS-ie nie ma, a ziemia aż się prosi o nie. A przy tym chciało by się uprawiać ziemię według nowych metod.

Antoni Makieła, nie wiadomo czy z przyzwyczajenia, czy dlatego, że lubił we wszystkim porządek, zanim zaczął mówić podniósł rękę i poprosił o głos.

— Tak, i ja mam się czym pochwalić przed naszym towarzyszem partyjnym. Nigdy zresztą chwalić się nie lubię, ale uważam, że dobrze gospodarzyć, pracować lepiej, wydajniej, to honor dla każdego uczciwego chłopa i... że o tym trzeba głośno mówić.

Ja pracę nad powiększeniem mojej gospodarki zacząłem od likwidacji ugorów i powiększenia stanu bydła i świń. Już teraz mam dwie krowy, poza tym jedną jałówkę, 3 świnie, 8 owiec. A na ziemi swojej będę stosował nowe metody uprawy. I właśnie muszę się też poskarżyć przed wami i to w imieniu całej gromady. Widzicie, brak nam książek, brak biblioteki. Kursy agrotechniczne, które zaczęła prowadzić w gromadzie GRN też jakoś nie idą, prawie nic z nich człowiek nie wynosi. A przecież w spółdzielni macie dobrych gospodarzy, fachowców — najlepiej to widać po bogatych plonach corocznych, po pięknym dobytku. Pomyślcie o tym Kazimierczak, czy członkowie spółdzielni nie mogliby więcej nam pomagać, nie tylko w sprzęcie gospodarskim, w maszynach, ale i doświadczeniem swoim. Mnie się zresztą wydaje, że to jest sprawa nie tylko waszej spółdzielni i naszej gromady. Jest to sprawa szersza. Chłopi wszędzie patrzą na spółdzielnię, chcą od niej przejąć jak najwięcej doświadczeń. A pomyślcie, że jak taki chłop do was przystąpi, to już będzie dobry gospodarz, bardziej związany, zżyty już przedtem ze spółdzielnią, z jej członkami.

* * *

Tow. Kazimierczak słuchając jednocześnie rozmyślał: — ot na przykład Lipka, mówi teraz o tym, że w sąsiedniej gromadzie Rzepowo, jak nigdy dotąd, ludzie dyskutują o swoich planach na najbliższe i dalsze miesiące, o kupnie nowych krów, o zakładaniu nowych obór, o konkursie hodowlanym. Niektórzy mówią, że czas już założyć w gromadzie spółdzielnię produkcyjną.

Tak — ludzie dojrzewają. Dzisiaj na przykład przyszli do niego — delegata na Zjazd, dzieląc się swymi osiągnięciami i kłopotami. W jakich prostych, zrozumiałych słowach, i nie tylko w słowach, wyrażają swoją miłość, swoje zaufanie do partii.

Albo wczoraj — przypomina sobie. Kiedy jechał wozem do miasta, zatrzymali go chłopi prosząc o radę. Chcą założyć zespół melioracji łąk. Chcą, żeby łąki dawały więcej dobrego siana. I tak na każdym kroku widać jak zmienia się życie w gromadzie, jak rośnie świadomość chłopa.

A sami spółdzielcy. Ileż to na początku trzeba było pracować nad każdym członkiem, przyzwyczajać go, wdrażać do zespołowej pracy, wyrabiać poczucie obowiązku, dumę z osiągnięć kolektywu. A nie dalej jak wczoraj, na ostatnim zebraniu, mówili jeden przez drugiego, z wielką miłością o swej spółdzielni, o jej zamierzeniach, o jej osiągnięciach.

* * *

— A teraz Kazimierczak — znów mówił Andrzej Skrzecz — kiedy znacie nasze plany, nasze osiągnięcia, posłuchajcie i o kłopotach. Pomagacie nam często w różnych sprawach, pomóżcie i teraz.

Chcielibyśmy, aby nasz sklep gromadzki zaopatrzony był dostatecznie w potrzebne nam towary, żeby GS posiadała na składzie nawozy sztuczne, żeby nie brakło ziarna kwalifikowanego, jednym słowem — aby pomoc państwa trafiała do nas — chłopów rzetelnie i w terminie. Chcemy, aby nasza gromada miała własną bibliotekę, by raz po raz przyjeżdżało tu kino.

— Tak, te sprawy są bardzo istotne — towarzysz Kazimierczak notuje je pilnie w notesie. — Wiele jednak takich spraw i im podobnych możemy załatwić sami. Będę się o to starał poprzez GRN i PRN, poprzez komitet partii. O niektórych jednakże trzeba będzie też wspomnieć i na Zjeździe. Nasze osiągnięcia i nasze troski interesują bowiem partię równoznacznie.

* * *

Delegat na II Zjazd partii tow. Kazimierczak, będzie mówił o sprawach, które przekazali mu jego partyjni i bezpartyjni towarzysze.

Na Zjeździe podzieli się on również z towarzyszami swoim postanowieniem: tak pracować w spółdzielni produkcyjnej, tak nią kierować, aby z roku na rok osiągała coraz lepsze wyniki, aby na całą okolicę była najlepszym przykładem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną, aby wskazywała chłopom pracującym najprostszą drogę do pełnego dobrobytu.

ZENON KARPIŃSKI.

Do tow. Kaźmierczaka — delegata na II Zjazd partii przyszli sąsiedzi.

...Kiedy jechał wozem do miasta, zatrzymali go chłopi prosząc o radę...

Książka i traktor

— A może przeczytacie tę książkę... — radzi tow. Stefan Bortnik młodemu traktorzyście Antoniemu Grudzińskiemu.

Julian Szałkiewicz z synem Bogdanem pilnie przygotowują się do zajęć na kursie.

„Niesposób jest mówić o wszystkim, gdyż zajęłoby to wiele czasu. Dlatego powiem tylko to, co mnie najbardziej zainteresowało po przeczytaniu tej książki, a mianowicie: młodzieńcze lata Pawła Korczagina. Paweł był zdolnym chłopcem. W szkole uczył się bardzo dobrze. Ale cóż to za nauka, jeżeli uczeń nie może powiedzieć tego, co czuje w sercu.

Nauka była kłamliwa: pop o pochodzeniu świata po swojemu, a historyk po swojemu. A wszystko to było kłamstwem, bo świat istnieje ani 2 ani 5 tysięcy lat, tylko od milionów lat.

Oczywiście należy powiedzieć o tym, że bardzo jaskrawo pokazuje Ostrowski różnicę między życiem dzieci robotników, a obszarników czy fabrykantów. Paweł chodził oberwany, bo matka nie mogła „wyrobić" na siebie i syna. A u takich państwa Leszczyńskich kwitło wszystko przepychem i dzieci ich mogły się uczyć.

Paweł wkrótce został wydalony ze szkoły. Nie było komu zaopiekować się nim. Poszedł do pracy w restauracji dworcowej. I tu znów zobaczył niesprawiedliwe życie. Panowie mieli dużo pieniędzy, mogli się bawić i dobrze jeść. A sprzątaczki musiały pracować po 16 godzin dziennie.

W młodych latach spotkał Paweł takich dobrych ludzi jak Żuchraj, który nie tylko nauczył go boksu ale i prawdy.

Dopiero Rewolucja wyzwoliła Pawła z nędzy, wyzwoliła go Armia Czerwona, w której sam walczył. Dzięki tej Armii i my mamy dziś wolną Polskę, możemy się uczyć i cieszyć ze swego szczęścia.

Ja uczę się na traktorzystę. Paweł Korczagin będzie mi zawsze wzorem w pracy. Od niego uczyć się będę nieugiętości. Chcę być takim ZMP-owcem jak Paweł komsomolcem".

TAK mówił w dyskusji nad książką Ostrowskiego „Jak hartowała się stal" młodziutki słuchacz kursu traktorzystów w Państwowym Ośrodku Maszynowym Bobolice, Ryszard Tybuszewski. Ani jedno słowo jego wypowiedzi nie zostało tu zmienione, „wygładzone".

Ryszard posługuje się ładnym, poprawnym językiem. Śmiało wypowiada samodzielne myśli o książce. Z przeczytanej lektury wyciąga praktyczne wnioski dla siebie.

Na pozór nie ma w tym nic niezwykłego. Chłopcy i dziewczęta z tysięcy wsi w naszym kraju czytają dużo i wnikliwie, gorąco dyskutują.

Młodzież chłopska zdobywa wykształcenie we wszystkich typach szkół, a dyplom uniwersytecki już od 9 lat przestał być dla niej nieosiągalnym marzeniem. W tysiącach wiejskich bibliotek rośnie z miesiąca na miesiąc plik kolorowych kartek, na których notuje się nazwiska czytelników i numery wypożyczanych książek.

Stało się to dla nas zwykłą, codzienną sprawą. A przecież stało się to w Polsce Ludowej, jako jedno z wielkich osiągnięć naszego pokolenia. To są fakty na miarę historyczną.

WIELKI AWANS „WÓLKI"

Ryszard Tybuszewski pochodzi ze wsi Wólka Duża w powiecie lipnowskim. Nie pamięta on lat kiedy nazwa „Wólka" była symbolem zacofania, ciemnoty i nędzy polskiej wsi. Obszarników zna tylko z książek. A do siedmioklasowej szkoły, którą ukończył, chodzą dziś wszystkie dzieci z Wólki.

Ryszard mówi, że o traktorach marzył już w szkole. Na kursie traktorzystów w Bobolicach zdobył o wiele więcej niż wiedzę o mechanizmie ciągnika. Wkroczył na tę drogę awansu, która stała się dziś udziałem młodego pokolenia chłopów. To nie tylko Ryszard awansował. W naszym ustroju wzrósł niesłychanie poziom życia ludzi pracy. Awansowała „Wólka".

NA NOWYCH POZYCJACH

Zespół uczestników IV Etapu Konkursu Czytelniczego Wiejskich liczy w bobolickim POM-ie przeszło 70 osób.

Są wśród nich traktorzyści, brygadierzy, mechanicy, są też słuchacze kursu traktorzystów. Wieczorami, po pracy i nauce słuchają głośnego czytania. Z rosnącym zainteresowaniem śledzą losy powieściowych bohaterów.

W niewielkiej, POM-owskiej świetlicy dokonuje się wielka rzecz: kształtuje się nowy człowiek i jego nowy stosunek do pracy, do idei międzynarodowego braterstwa, do partii, do walki o lepszy świat.

Zdecydowaną większość stanowi w zespole młodzież pochodząca ze wsi.

TOWARZYSZ STEFAN BORTNIK

Ofensywa kulturalna naszej partii zatacza coraz to szersze kręgi, wciągając w swoją orbitę nowe koła odbiorców. Niepomiernie wzrosła rola literatury, jako jednej z form ideologicznego kształcenia nowego człowieka. I z tego zdaje sobie sprawę młody instruktor Wydziału Politycznego POM-u w Bobolicach towarzysz Stefan Bortnik. Zdolny i energiczny potrafił rozbudzić zainteresowanie książką. Tow. Bortnik jest organizatorem i kierownikiem zespołu czytelniczego. Umiejętnie podsuwa lekturę dostosowaną do zainteresowań czytelnika, kieruje dyskusją o książce.

„Cel mojej pracy, to zwalczanie starego przez nowe, wdarcie się nowego życia w postawę każdego POM-owca — ważnego współtwórcy socjalistycznej ojczyzny"—mówi o sobie tow. Bortnik.

Z żarliwością partyjnego propagandysty przekazuje on załodze bobolickiego POM-u wiedzę o świecie, wzbogaconą przez literaturę, która przeobraża postawę psychiczną człowieka.

Praca w POM-ie pochłania mu ogromnie dużo czasu i zapału. Do późna w noc jarzą się światła mi okna POM-owskiej świetlicy. A mimo to znalazł się jeszcze i czas i zapał, aby zorganizować zespołowe czytanie... we własnym domu. Wprawdzie w domu towarzysza Stefana jest ciasno, a spora rodzina. Są rodzice — właściciele niewielkiego gospodarstwa — jest żona nauczycielka szkoły podstawowej...

I właśnie w mieszkaniu Bortników zbierają się w niedzielne popołudnia sąsiedzi — chłopi z Bobolic. Kiedyś, jeszcze przed kilku miesiącami, przychodzili po prostu na pogawędki. A wszystko zaczęło się od zainteresowania pokaźną biblioteką Bortnika — syna. Wypożyczył książkę jednemu, drugiemu... Potem przyszła kolej na wymianę zdań o książce. Dziś już wspólnie — a jest ich aż piętnastu — czytają „Żniwa" Nikołajewej i gorąco rozprawiają o życiu radzieckich kołchozów.

Niemłody chłop Stefan Maksymiuk zdumiewa nawet towarzysza Bortnika swoją gorliwością w czytaniu.

OJCIEC I SYN

Towarzysz Bortnik otwiera drzwi świetlicy, zagląda do środka. Cicho, na palcach podchodzi do szafy bibliotecznej, aby nie przeszkodzić tym, którzy pogrążeni w nauce usiedli obok siebie na ławce. Jest ich dwóch: ojciec i syn. Obaj uczęszczają na kurs traktorzystów. Obaj należą do najpilniejszych słuchaczy i najbardziej zapalonych czytelników.

Julian Szałkiewicz ma 44 lata, a Bogdan zaledwie 15.

Julian Szałkiewicz nadrabia zaniedbania młodych lat, kiedy bez własnej winy musiał żyć w ciemnocie. Bogdan zaczyna samodzielne życie w warunkach troskliwej opieki państwa nad robotniczą i chłopską młodzieżą.

Siedzą obok siebie uważni i pilni. Bogdan wymienia leciutki uśmiech z instruktorem Stefanem Bortnikiem. Towarzysz Bortnik wie o co chodzi. Rozmawiali dziś rano. I Bogdan opowiadał mu, jak w czasie niedzielnego pobytu w domu, matka pytała ukradkiem, z tajemniczą miną:

— A jak tam ojciec się uczy?

Dobrze się uczy Julian Szałkiewicz. Będzie dobrym traktorzystą. Ojciec i syn równocześnie wyjadą traktorami na spółdzielcze pola.

Towarzysz Stefan Bortnik myśli o tych sprawach z uzasadnionym wzruszeniem. Oto partia wielkich przeobrażeń społecznych, przewodniczka polskiego narodu, prowadzi do twórczego działania dziesiątki tysięcy ludzi.

ALICJA ZATRYBROWNA

LUTEGO br. w Wiejskim Domu Towarowym GS w Szydłowie, na widocznym miejscu zawieszono barwne ogłoszenie:

„Zawiadamiamy wszystkich rolników gminy Szydłowo, że w tut. GS można nabywać w dowolnej ilości następujące materiały budowlane: cement, wapno, smołę, lepik, cegłę, dachówkę, szkło okienne, kredę, gips, kit, kafle, papę i deski".

Ogłoszenie — ogłoszeniem, ale czy w magazynach GS znajduje się rzeczywiście należyta ilość potrzebnych chłopom materiałów budowlanych? Okazuje się, że tak. Niejeden rolnik z gminy Szydłowo kupił tu materiały potrzebne mu na remont zabudowań gospodarskich czy mieszkania.

Chłopi z Leżenicy zobowiązali się rozwinąć hodowlę. W tym celu trzeba było między innymi wyremontować kilka chlewików i obór. Przyjechali więc do GS Szydłowo i kupili wszystko, czego potrzebowali do remontu. Nie zabrakło ani cementu, ani wapna, ani desek.

* * *

Codziennie zgłaszają się chłopi do GS po odbiór nawozów sztucznych. Każdy rolnik otrzymuje przy tym bezpłatnie broszurę pt. „Nawożenie wiosenne". Dowiaduje się z niej, jak przechowywać nawozy, jak je mieszać, kiedy wysiewać itp. Jadwidze Dąbik broszura ta np. bardzo się przydała — gospodarzy przecież sama, bez męża.

— Czytałem w gazecie — mówi Tadeusz Bąk z gromady Kłoda — że w tym roku przyjdzie na wieś o wiele więcej nawozów sztucznych, niż w roku ubiegłym. No i widać to chociażby na przykładzie naszego GS-u. W ogóle zaopatrzenie naszego sklepu w ostatnich miesiącach bardzo się poprawiło. Zajrzyjcie chociażby do działu spożywczego. Nigdy nie braknie tu teraz chleba, soli, cukru, tłuszczu, mąki czy innych produktów spożywczych.

Artykuły przemysłowe płyną na wieś szerokim strumieniem. Miasto dostarcza wsi coraz więcej nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych i materiałów budowlanych, tkanin i obuwia. Od dobrej pracy aparatu handlu wiejskiego zależy, aby wyprodukowane przez robotnika artykuły przemysłowe dotarły do jak najszerszych rzesz pracującego chłopstwa.

A więc w sklepie GS Szydłowo można nabyć estetycznie wykonane materiały ubraniowe (obok gotowych ubrań roboczych z ciągu), barwne kretonki, jedwabie, kolorową flanelę (dla najmłodszych) i białe płótno pościelowe. Ostatnio nadszedł transport gumowego obuwia męskiego i dziecięcego. Są także popielate i czarne buty damskie. Są ładne i niedrogie skórzane pantofle męskie, damskie i dziecięce.

Zarząd GS w Szydłowie dobrze zrozumiał zadania postawione przed handlem wiejskim przez IX Plenum KC naszej partii.

Do tego zebrania, krótko po ogłoszeniu uchwał IX Plenum minęły 3 miesiące. Robotnicy jeszcze dziś wspominają ten dzień. Wówczas to wielka hala produkcyjna wypełniła się ludźmi. Zeszła się tu cała załoga Zachodnio - Pomorskiej Spółdzielni Mechaników Samochodowych w Koszalinie. Ludzie porozsiadali się na karoseriach, na kołach samochodowych i gdzie kto tylko mógł. Coraz to nowi mówcy wchodzili na podium. Wszyscy mówili o doniosłym znaczeniu tez opracowanych przez IX Plenum KC partii.

Na mównicę wszedł bezpartyjny, kontroler techniczny spółdzielni Stanisław Pstrągowski.

— Wszyscy wiemy jak bardzo słuszne i związane z życiem są tezy wysunięte przez IX Plenum KC partii — mówił on — dlatego też musimy wziąć udział w ich realizacji, musimy przystąpić do konkretnej pracy. Tezy mówią o tym, że trzeba wykorzystywać pozostające z produkcji odpadki, aby jeszcze lepiej zaopatrzyć nasze sklepy. U nas jest dużo takich odpadków. Moglibyśmy z nich produkować np. blaszki do butów, okucia do okien, rury do pokojowych pieców kaflowych itp. Przecież brak tych wszystkich artykułów odczuwa się w naszych sklepach. Ja, towarzysze, zobowiązuję się wykonać przyrządy do produkcji blaszek do butów.

Stanisław Pstrągowski dotrzymał słowa. W kilka dni po podjęciu zobowiązania przyrząd do produkcji blaszek był całkowicie wykonany. Spółdzielnia Mechaników Samochodowych w Koszalinie przystąpiła do tej produkcji.

— To jest mój wkład do realizacji tez przedzjazdowych — mówi dzisiaj ze słuszną dumą Pstrągowski. — Wyprodukowaliśmy już przeszło 6 tysięcy sztuk blaszek do butów i produkcja ta idzie obecnie w dalszym ciągu pełną parą.

Stanisław Pstrągowski ma szerokie plany na przyszłość, jeśli idzie o produkcję z odpadków. Już w najbliższej przyszłości, dzięki jego inicjatywie Spółdzielnia Mechaników Samochodowych zacznie produkować szufelki do węgla z odpadków metalowych. Również i ta produkcja uruchomiona będzie w ramach realizacji zobowiązań podjętych na cześć II Zjazdu partii.

Dodatkowa produkcja przyczyni się do lepszego zaopatrzenia naszych sklepów uspołecznionych w pełny asortyment niezbędnych artykułów przemysłowych.

MAŁA, szczupła Wiktoria Rybisz, robotnica Koszalińskich Zakładów Roszarniczych śpieszy codziennie do pracy z dzieckiem na ręku. Jeszcze przed godziną szóstą rano zostawia swoją pociechę w przyzakładowym, wzorowo urządzonym żłobku. Takich pracujących matek jak Wiktoria Rybisz jest w roszarni 30. O personelu żłobka — a także i przedszkola — wszystkie one mówią zawsze dobrze, zawsze życzliwie. Bo pracujący z poświęceniem personel w pełni na to zasługuje.

Troska o człowieka w Koszalińskich Zakładach Roszarniczych nie ogranicza się tylko do zapewnienia należytej opieki dzieciom pracujących matek. W zakładach istnieje też dobrze wyposażone ambulatorium lekarskie, składające się z gabinetu ogólnego i niedawno, bo 16 lutego br. otwartego gabinetu dentystycznego.

— Gabinet dentystyczny był nam bardzo potrzebny — mówi przewodniczący rady zakładowej tow. Kruk — świadczy o tym chociażby fakt, że od dnia otwarcia do dzisiaj, nasz lekarz — dentysta Halina Zambrzycka przyjęła już ponad 66 osób. Z poradni ogólnej korzysta dziennie 15 do 20 osób.

Ambulatorium przyzakładowe mieści się w trzech nowowyremontowanych, lśniących czystością pokojach. Gabinet dentystyczny już przed 16 lutym był „zapięty na ostatni guzik". Komplet nowych, błyszczących niklową powierzchnią narzędzi lekarskich, obity skórą obszerny fotel, jarzeniowe oświetlenie — wszystko to stwarza jak najlepsze warunki pracy dla lekarza no i... polepsza samopoczucie pacjentów.

W estetycznie umeblowanej poczekalni czeka dziś także kilka kobiet — przeważnie na opatrunki. Przed chwilą przyszła siostra Teresa Korzon na swój codzienny, wieczorny dyżur. Zręcznie, szybko zdejmuje bandaż z poparzonej nogi, zakłada nowy opatrunek. Ob. Siemiątkowska wzdycha z ulgą i wstaje z krzesła. Jej niemłodą twarz rozjaśnia serdeczny uśmiech.

— Bardzo dobrze robi siostra opatrunki — mówi do Teresy Korzon — i w ogóle dobrze, że jest u nas to ambulatorium. Nie trzeba z byle skaleczeniem biegać do ośrodka zdrowia i tracić cenny czas, gdy robota czeka.

A potem pokazuje podłużną, wielką bliznę na przedramieniu. Ślad po skaleczeniu, które, jak widać, musiało się goić bardzo długo.

— Skaleczyłam się jeszcze przed wojną — wyjaśnia — przy pracy. Ręka nie chciała się zagoić przez kilka miesięcy. Nie miałam żadnej opieki lekarskiej. Zresztą w tym czasie z powodu tego skaleczenia, straciłam pracę.

Kiedy ob. Siemiątkowska wychodzi, siostra Teresa Korzon kończy właśnie ostatni zabieg.

* * *

Ambicją rady zakładowej Koszalińskich Zakładów Roszarniczych jest uruchomienie jeszcze tzw. pokoju higienicznego dla kobiet. Remontuje się już na ten cel odpowiednie pomieszczenie. Projektuje się też zainstalowanie oświetlenia jarzeniowego we wszystkich gabinetach ambulatorium.

Przyzakładowe ambulatorium lekarskie — to tylko jeden z bardzo wielu widomych znaków troski o człowieka pracy w naszym kraju.

BY Koszalin szybciej stał się miastem pięknym, w pełni odbudowanym i rozbudowanym, brygady budowlane pracujące na Starym Mieście, na nowopowstającym Osiedlu Władysława IV i innych budowach, podjęły wiele zobowiązań na cześć II Zjazdu partii. Nie ma chyba takiej brygady, która nie witałaby II Zjazdu PZPR osiągnięciami produkcyjnymi. Oto niektóre z nich: brygada murarska Bolesława Kubiaka wyrabia 300 procent normy, brygada betoniarzy Władysława Markuszewskiego — 250 procent normy, brygada cieśli Władysława Milczasza — 200 proc. normy, brygada zdunów Tadeusza Małolepszego — 200 proc. normy...

Na Starym Mieście, w promieniach marcowego słońca pracują nowe brygady murarskie, wyszkolone w Czynie Przedzjazdowym.

Na Starym Mieście — nowej dzielnicy Koszalina jeszcze w tym roku zostanie oddanych do użytku 275 izb, a w roku następnym ponad 1.000 izb. Domy, które tu powstaną, otrzymają piękną oprawę architektoniczną, w której uwzględnione zostaną charakterystyczne cechy polskiego budownictwa regionu Pomorza Zachodniego. Mieszkania zostaną urządzone nowocześnie i zaopatrzone w gaz, centralne ogrzewanie, łazienki itp. Także w tej dzielnicy miasta wybudowany zostanie nowoczesny hotel na 200 miejsc. Budowa dzielnicy Stare Miasto trwać będzie kilka lat — powstaną tu: dom towarowy, przedszkole i żłobek. Wygląd tej dzielnicy miasta uzupełni stara, zabytkowa część śródmieścia. Została już zaprojektowana rekonstrukcja dawnych murów obronnych, Kościoła Mariackiego i części zamkowej.

W nowopowstającym osiedlu Władysława IV, dwa duże, typowe i estetycznie urządzone bloki oddano już do użytku. Dalszych 81 izb tego osiedla zostanie przekazanych mieszkańcom Koszalina już w kwietniu br. Osiedle liczyć będzie 25 takich bloków. W roku bieżącym uruchomione zostaną tu punkty usługowe: fryzjerski, szewski i krawiecki oraz sklep wielobranżowy.

W roku bieżącym, w Koszalinie przy ul. Wyspiańskiego, wybudowany będzie nowoczesny budynek szkolny, który będzie zawierał 15 izb klasowych oraz Dom Nauczyciela przy ul. Armii Czerwonej, liczący 12 mieszkań.

Miliony złotych przeznaczono na remonty budynków. W całym województwie koszalińskim, kosztem 22,5 miliona złotych zostanie wyremontowanych 17,5 tysiąca izb, z tego duża ilość w samym Koszalinie.

RANO Jadwiga Podstawka jest już po porodzie. W czyściutkim, ciepłym pokoju leży sama. Przed godziną dwie szczęśliwe matki wyjechały do domów. Jadwidze Podstawce też się śpieszy. Chciałaby jak najprędzej znaleźć się z synkiem w Tyczewie, bo na gospodarce wiosną tyle roboty...

W następnej sali stoją dziecinne, białe łóżeczka. W jednym śpi mały synek Jadwigi — drugie dziecko urodzone w izbie porodowej w Tychowie.

* * *

Izba porodowa w Tychowie została otwarta 1 maja 1949 r. Prowadzi ją położna Józefa Szablewska. Co miesiąc w izbie tej przychodzi na świat przeciętnie szesnaścioro dzieci. Kobiety z okolicznych gromad darzą zaufaniem położną. Książka życzeń wypełniona jest podziękowaniami. Pisały je ręce nienawykłe do pióra: Maria Niedziałek z synem, Anna Dyduś, Janina Głowacka i wiele, wiele innych. Wiejska izba porodowa — piętrowy dom o dużych, jasnych oknach. Widomy znak troski państwa o ludzi pracy. Widomy znak polepszenia warunków życia mieszkańców wsi.

* * *

Małe stoliki i krzesła przystosowane do wzrostu kilkuletnich „szkrabów" — wzruszają. W tej sali dzieci otrzymują posiłki. W następnej bawią się. Biorą się za ręce, robią koło i niewprawnymi głosikami śpiewają.

W przedszkolu dzieci „szybciej madrzeją" — mówią z dumą matki. Przedszkolanka uczy je piosenek, wierszy, odpowiednio podsunięte zabawy rozwijają umysł dziecka, które w czasach rządów sanacji nie miałoby prawa do radości. Przedszkole w Tychowie — wszystkie przedszkola wiejskie otwarte przez rząd ludowy — to nowe, pełne uśmiechu i radości życie dzieci wiejskich.

„Chorował ojciec. Do miasta daleko, a nawet pieniędzy brak było na doktora. Znachorka leczyła. Jak przywiozło się doktora to już za późno".

Takich historii można nasłuchać się w każdym domu na wsi. Należą już do przeszłości. W Tychowie wszyscy znają Wiejski Ośrodek Zdrowia. Młody felczer Wojciech Kołodziejczyk przyjmuje dziennie przeciętnie około 30 pacjentów z Tychowa i sąsiednich gmin. Punkt apteczny jest na miejscu.

W wyniku dyskusji nad tezami IX Plenum, Wydział Zdrowia PRN w Białogardzie zamierza rozbudować tychowski Ośrodek Zdrowia — zostanie wprowadzone leczenie specjalistyczne.

* * *

Przedszkole, izba porodowa, Ośrodek Zdrowia, stają się na naszej wsi coraz bardziej powszechne. Wzrasta poziom kulturalny polskiego chłopa. Przybliża się jasne, socjalistyczne jutro wsi.

CZELEM socjalistycznej produkcji w naszym państwie jest coraz pełniejsze i lepsze zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących — budowniczych i twórców naszego życia. Temu też celowi służą nasze przedsiębiorstwa handlowe, których operatywność i praca ma bezpośredni wpływ na poziom usług i zaopatrzenie ludności.

IX Plenum KC PZPR stawia przed naszymi placówkami handlowymi zadanie nie tylko dystrybucji towarów, ale również dbałość o coraz szerszy ich asortyment zgodnie z potrzebami i upodobaniami ludności.

Zadania te są obecnie realizowane m. in. przez spółdzielczość pracy. Początkiem realizacji tych zadań było ustalenie potrzeb rynku.

Na naradach stwierdzono, że braki towarowe na rynku w asortymentach są poważne, a jakość produkcji pozostawia wiele do życzenia. Ustalony na pierwsze półrocze roku bież. plan potrzeb zapewnia usunięcie zasadniczych braków, jak również zwiększa dotychczasowe zaopatrzenie rynku trzykrotnie. Zaplanowano szereg nowych asortymentów, dotychczas albo nie produkowanych, albo produkowanych w niedostatecznej ilości, a poszukiwanych przez konsumentów. Szczególnie rozszerzono produkcję przedmiotów drobnych oraz artykułów dziecięcych. Opracowano 132 nowe, modele odzieży i obuwia.

Obecnie — jak nas informuje dyrektor oddziału „Spólnoty Pracy" ob. W. Pasławski — kontrola brakarska została znacznie zaostrzona oraz poddano wnikliwszej analizie kalkulację i ceny.

Obecnie rynek zaopatrzony jest w dostateczną ilość artykułów dziewiarskich. I tak na przykład — poszukiwane dawniej pończochy, można obecnie nabyć w każdym sklepie. Przygotowany jest również duży zapas letnich sukien w szerokim asortymencie. W najbliższych dniach nadejdzie transport artykułów dziecięcych z Opola i Łodzi. Spółdzielnia Szewska „Dobry But" zaczęła już produkować tak bardzo poszukiwane obuwie dziecięce. Poprawiło się również zaopatrzenie sklepów w artykuły gospodarstwa domowego jak sita, wyżymaczki, młotki, kosze, trzonki do narzędzi gospodarskich, cebrzyki, maślenice, łóżka, łóżeczka dziecięce, tapczany, zamki meblowe, piliki itp.

O tym, że obecnie sklepy nasze są znacznie lepiej zaopatrzone, świadczy chociażby fakt wzrostu o 200 procent obrotów handlowych samej tylko „Spólnoty Pracy".

Stale wzrastające zaopatrzenie sklepów w bogatszy, bardziej różnorodny asortyment towarów, daje gwarancję dalszego rozwoju naszego handlu, a tym samym i wykonania zadań postawionych przez IX Plenum KC PZPR.

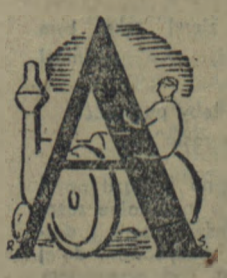

ANTONI Łabędź przyjechał do Wiekowa (powiat Sławno) z lubelskiego, z małej gospodarki przy teściach. Nawet konia tam nie miał. Ziemia była kiepska, piaszczysta, nieurodzajna.

W sławneńskim ziemia jest dobra, ale ciężka i jednym koniem trudno ją obrabiać, nawet jeśli się posiada tylko 4 ha.

Zimą jeszcze rozmyślał nad rozszerzeniem produkcji w swoim małym gospodarstwie. Głowił się nad tym Łabędź z żoną. Uchwałę rządu o rozwoju hodowli czytali. Chcieli rozwinąć w swoim gospodarstwie hodowlę bydła rogatego, a ponieważ łąki nie posiadają, postanowili dobrać sobie 2 hektary ziemi z odłogów, aby mieć karmę dla krów. — Ale tu znów wypłynął kłopot z orką. Czy jednym koniem podołają? Sprawa trudna i zdawało by się nie do rozwiązania. Ale z pomocą przyszli POM-owcy z Wiekowa. Na zebraniu GRN w Dobiesławiu agronom z POM—Wiekowo powiedział chłopom o gotowości POM do niesienia im pomocy, o gotowości do wykonywania przez POM wszystkich prac polowych na ich polach.

POM—Wiekowo maszyn ma dosyć. 31 traktorów, pługi, siewniki, kultywatory wyremontowane i wyczyszczone czekają na pracę w polu. W tym roku po raz pierwszy uwzględniono w planach brygad polowych pracę na polach chłopów małorolnych i średniorolnych.

Łabędź, gdy tylko dowiedział się o tym, poszedł do POM. Umowę podpisali z miejsca. POM—Wiekowo zobowiązał się do zaorania 2 ha odłogów. Sprawa została więc rozwiązana.

Od podobnego kłopotu jak Łabędziów uwolni pomoc jaką POM udzieli wielu gospodarstwom indywidualnym w powiecie sławneńskim m. in.: Postawę z Wiekowa, Łosińskiego z Dąbrowy i wielu innych nie tylko w powiecie sławneńskim. POM Tychowo na przykład do dnia 4 bm., zawarł już 67 umów z chłopami indywidualnymi na 250 ha różnych prac polowych. Podobne umowy zawarł POM Dobrzyca, Mirosławiec i inne. We wszystkich POM-ach agronomowie mają za zadanie opiekować się w swoim rejonie nie tylko spółdzielniami produkcyjnymi, ale służyć fachową pomocą także i chłopom gospodarującym indywidualnie.

Traktory POM-owskie zwycięsko wkraczają na pola już nie tylko spółdzielcze, ale i gospodarujących indywidualnie mało- i średniorolnych chłopów, uniezależniając ich w coraz większej mierze od kułackiego wyzysku i spekulacji. Nasze POM-y stają się w myśl wytycznych IX Plenum KC partii w coraz większym stopniu „ważnymi instrumentami technicznej i organizacyjnej przebudowy rolnictwa, dźwigniami budownictwa socjalistycznego na wsi".

Lata spełnionych nadziei

— O, szczęście,
że jestem obywatelem
Tej Wspaniałej
Rzeczypospolitej!

(J. Tuwim, z wiersza pt. „Okrzyk")

Zdawało się dzień na pozór jak każdy inny. Na Mariensztacie murarze kładli cegły nowych domów, a parterowa Marszałkowska leżała obolała w sercu stolicy. Z Zakładów Starachowickich wyjechało pierwszych dwadzieścia samochodów polskiej produkcji, a na peryferiach Lublina — miasta PKWN-u — Tatarach hulał po pustkowiu wiatr. W Rejowcu, mieście czku pana Reja z Nagłowic, robotnicy fabryki cementu wydobywali margiel z kopalni jak za króla „Ćwieczka", a na poklasztornej ziemi we wsi Mogiła koparki wyrzucały dopiero pierwsze grudy pod przyszłe budowle. W Niegosławicach czy Wysocicach, biednych przed wojną wsiach, chłopi prostowali zgięte dotąd plecy, a w Świeciechowie nad Wisłą ze strachem myślano o wiośnie — kiedy to na zielonych łanach rozlewało się olbrzymie jezioro. Na Żuławach tłustą ziemię ledwie tknęła orka...

A jednak był to niezwyczajny dzień — 15 grudnia 1948 roku. Zimowe słońce wpadało przez szklaną kopułę auli Politechniki. Zebrali się w niej najlepsi w narodzie. I Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozpoczął swe obrady. Jeszcze z trudem dźwigał się kraj ze zniszczeń wojennych i wiekowego zacofania. Wtedy to partia wybiegając spojrzeniem w przyszłość nakreśliła wizję Polski najbliższych lat. Ludzie słuchali tych słów. I jak tu nie przyznać, byli tacy, którym się to wydawało czymś odległym, innym po prostu „pobożnym" życzeniem.

Partia nie rzuca słów na wiatr. Z perspektywy minionych lat widać owoce owego ziarna zasianego na I Zjeździe. Zajęci pracą, zaabsorbowani różnymi sprawami, przemierzając szybko ulice, często nie spostrzegaliśmy tego. Po prostu wiedzieliśmy z gazet i radia czy na przykładzie własnych zakładów pracy, że kraj się buduje. W niedzielę, kiedy spokojnie spacerowaliśmy ulicą, patrzymy: opadła siatka rusztowań — dom gotowy stoi; a tu fabryka już zaczęła produkcję; mała córeczka pyta nagle: — Tatusiu, pójdziemy do nowego kina? — A więc już wybudowali! — myślimy i jesteśmy trochę zażenowani, żeśmy pierwsi nie wiedzieli. Niepostrzeżenie dla nas samych z miesiąca na miesiąc, z roku na rok praca nasza przeorywała kraj, miasta i wsie. Zmieniał się również i człowiek.

* * *

Pożółkły już nieco roczniki pism minionych lat. Taki jest los gazety. Ale gdy się je przegląda, widać z nich jak narastała walka, w której każdy z nas uczestniczy. To tu, to tam, za każdym razem na innym skrawku ziemi myśl partii przyoblekała się w ciało. Jeśli byśmy chcieli wymienić wszystkie obiekty wzniesione naszym trudem, musielibyśmy wypisać książkę. W żelazo i stal rosła „Polska przemienionych kołodziejów" — jak to określił Broniewski, w kraj kultury i zdrowia. Światełka, które zapalały się symbolicznie na wielkiej mapie Polski na I Zjeździe partii, kiedy uchwalono wytyczne Planu 6-letniego — świecą dziś w większości realnym blaskiem. Jakże tu się oprzeć, żeby nie wymienić choćby niektórych.

Stworzyliśmy podstawy wielkiego rozwoju hutnictwa polskiego. Trysnęła już stal z nowych pieców w hucie „Kościuszko" i w hucie im. Bolesława Bieruta. Ruszyła potężna walcownia - zgniatacz w hucie „Bobrek". Nie ma huty, której byśmy nie rozbudowali czy nie zrekonstruowali. Nasza „stalowa" rzeczywistość — to osiągnięcie w ubiegłym roku 3,5-krotnie wyższej produkcji na głowę ludności od poziomu przedwojennego. Nie ma już mogilnickiej wsi. Rośnie tam duma narodu — Nowa Huta. Jeden zaledwie procent jej przyszłej rocznej produkcji da ilość surówki i stali wystarczającej na zrobienie 5.000 traktorów. Taki to rośnie kolos.

Lenin uczył, że tylko wtedy, gdy kraj zostanie zelektryfikowany, kiedy stworzymy techniczną bazę współczesnego wielkiego przemysłu, tylko wtedy zwyciężymy ostatecznie. Zaszumiały turbozespoły elektrowni wodnej w Dychowie. Biegną linie wysokiego napięcia z wielkich elektrowni cieplnych w Miechowicach, Jaworznie I i II. Po raz pierwszy w historii naszej energetyki pracują nowoczesne turbiny o mocy 55 tys. kW. Z lubelskiego przedmieścia schodzą już ciężarówki „Lubliny", a Zakłady Starachowickie wypuszczą wkrótce 20-tysięczny samochód.

Nie wyobrażamy już sobie Polski bez własnego przemysłu maszyn ciężkich i nowoczesnych maszyn rolniczych, bez własnego przemysłu obronnego, bez traktorów i statków morskich, które tyle zaszczytu przynoszą polskiej banderze. Tysiące ton cementu daje nam Wierzbica i „Odra" w Opolu, a niedługo da i nowoczesna cementownia w miasteczku pana Reja; olbrzymie zakłady azotowe w Kędzierzynie wypuściły pierwsze tony nawozów sztucznych. A gdy to wszystko zsumować, otrzymamy imponującą cyfrę globalnej produkcji przemysłu — 3,6 raza wyższą niż w 1938 roku.

Dziś z naszej stali stają już konstrukcje nowych kombinatów bawełnianych, przędzalnie i tkalnie, fabryki obuwia, przetworów owocowych, chłodnie i cukrownie. Zajrzyjmy do kolejowego rozkładu jazdy, a znajdziemy tam nowe szlaki kolejowe, którymi pędzą naszej produkcji pociągi.

Zajaśniały świeżym tynkiem kamieniczki Starego Miasta w Warszawie, Gdańsku i zabytkowe kamienice piastowskiego Wrocławia. Płoną kandelabry na Placu Konstytucji. Zawieszono firanki w domach Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Słońce igra w oknach w osiedlach mieszkaniowych na Bałutach w Łodzi, w dzielnicy Koszutka w Stalinogrodzie i w Nowych Pyskowicach. 1200 tys. izb odbudowano i zbudowano do ub. roku.

Można by tu opowiedzieć o Domach Kultury, o nowych teatrach, czytelniach, szkołach i ośrodkach zdrowia, o pięknych parkach i stadionach sportowych. A jakże wiele mówią fakty, że w porównaniu do okresu przedwojennego zwiększyła się liczba urodzin, a średnia długość życia w Polsce zwiększyła się o kilka lat.

Każdy kraj widział zawsze w kształtowaniu się tych spraw jeden ze wskaźników swego rozwoju. U nas wymowa tego wskaźnika jest na miarę naszej rewolucji, która umożliwiła biednej chłopce wysłanie swej córki do miasta nie na służbę do „jaśnie państwa", ale na uniwersytet.

* * *

Zmienia się bowiem oblicze wsi jak zmieniło się oblicze miasta. Technika wyrywa korzenie wiejskiego niedorozwoju. Traktory sieją wiosnę na polach. Nikogo już nie dziwi terkot nowoczesnych snopowiązałek, czy młocarń.

We wsi Niegosławice chłopi czytali w październikową słotę list Mariana Sawuli. Czytali słowa tego, co wyszedł z rodzinnej wsi, był na wyższej uczelni, i przyznawali rację. Lepiej zobaczyli jak daleko, daleko odbiegli w ciągu ostatnich pięciu lat od dawnej nędzy. Rachowali: zmieniła się struktura zasiewów dzięki kontraktacji; ponad 8 procent użytków rolnych znajduje się pod uprawą roślin przemysłowych; podnieśli wydajność z ha średnio o około 2 q. Owiec nie hodowali wcale. Teraz 2—4 owce w każdej zagrodzie. W ostatnim tylko roku stan pogłowia bydła zwiększył się o 30 sztuk. A jakże tu nie wspomnieć, że wybudowano 12 domów mieszkalnych, nowe stodoły, chlewnie. Nowy most postawiono na rzece dzielącej ich pola, mostek na rowie melioracyjnym; rozpoczęto radiofonizację wsi; gazety i książki w domach...

W nadwiślańskiej wsi Świeciechów wydano wojnę żywiołowi powodzi: wyrósł wał długi na trzy tysiące siedemset metrów. Nikt nie czeka tam ze strachem wiosny. Do zapadłej, położonej daleko od kolei wioski Kolbuszowa dotarło kino. W Sierpielicach, we wsi wciśniętej pomiędzy piaszczyste wzgórza i nadbużańskie mokradła, zapłonęło światło elektryczne. Żuławską ziemię przeorał traktor. Ludzie obsiali odłogi.

Takich dokumentów prawdy mogłoby przytoczyć życie tysięcy wsi, szczególnie tych, gdzie kolektywne gospodarowanie wyparło prymityw, gdzie wspólny siew i wspólny podział niesie dobrobyt. W Wysocicach przed wojną nędza była wielka. Z nastaniem mroku cała wieś pogrążała się w ciemnościach. Ludzie nie mieli nawet na kawałek łojówki. Życie dla ludzi zaczęło się w niej w 1949 roku, kiedy założono spółdzielnię produkcyjną, a właściwie w 1950 roku, kiedy zebrano pierwszy plon.

Słyszał ktoś kiedyś w Wysocicach i nie tylko w Wysocicach, żeby chłopskie dziecko szło do przedszkola, było pod troskliwą opieką wychowawczyni, żeby wieczorami zapełniała się gwarem duża świetlica, rozbrzmiewała muzyką własnej orkiestry i śpiewem własnego chóru, w bibliotece była kolejka. „Marta" Orzeszkowej cieszy się dużą popularnością. Tragiczny los kobiety dnia wczorajszego wzrusza czytelnika z Wysocic, który z westchnieniem ulgi może powiedzieć: „U nas dziś już jest inaczej".

I po to, żeby na całej polskiej wsi było inaczej, lepiej i szczęśliwiej, już dziś 8 tys. spółdzielni produkcyjnych stoi w pierwszej linii walki.

* * *

„Ci, którzy podróżują dziś po Polsce, jak myśmy to uczynili — pisał po niedawnej wizycie w naszym kraju francuski prawicowy deputowany Loustaunau-Lacau, stwierdzają, że dokonał się cud na tej starej średniowiecznej ziemi, który wyraża się w prawdziwym odrodzeniu".

To nie jest cud. To jest po prostu praca milionów ludzi, którym przewodzi partia. Głębokie przeobrażenia dokonane w ostatnich pięciu latach nie przyszły łatwo. Niejednego trzeba było wyrzeczenia. Prawda, ciężko było. Pamiętamy, brakło mięsa i tłuszczów. Godzinami ludzie wystawali w kolejkach. Śmiał się z nas wróg: — Kijem Wisłę chcecie zawrócić! Bruździł szkodnik i sabotażysta. Za bary trzeba było się brać z trudnościami, obcinać łapy wrogowi i w samym sobie zwalczyć stare nawyki, przesądy, które hamowały drogę socjalistycznej świadomości. Ilu z nas partia pomogła utrzymać kierunek. Nie jesteśmy łanem pszenicy — jak trafnie powiedział jeden ze współczesnych pisarzy. Nie wszyscy dojrzewamy jednakowo, nie wszyscy równocześnie, nie wszyscy w słońcu i nie wszyscy po deszczu.

Ale jest wielką prawdą, że budując nowe życie, dojrzewamy wszyscy i dojrzewamy szybko. I dziś idee partii stają się coraz bardziej własnością narodu, sprawa socjalistycznego budownictwa — rzeczą całego społeczeństwa i osobistego szczęścia każdego z nas.

Jakże znamienny dla przeobrażeń zaszłych w człowieku jest pewien drobny fragment literacki, zaczerpnięty z prawdziwego życia. Do Nowej Huty przybył Łoza, syn emigranta, którego życie biło wszędzie i zawsze. Przybył też Gonsior — góral z podhalańskiej nędzy. Olbrzymi plac budowy błysnął im jak słońce, chociaż z wielkości tego faktu dla ich życia nie zdawali sobie początkowo sprawy. Budowali domy. Zaprzyjaźnili się. W którąś niedzielę wybrali się na spacer. Wspięli się na pobliskie wzgórze, skąd widać było na dole cielska hal kombinatu i nowe osiedla.

— A tam, to nasza robota! — góral wskazał wyciągniętym palcem i uśmiechnął się, bo przyszło mu do głowy, że przecież tej długiej, czerwonej wyspy domu, która nazywała się C-1, nie byłoby wcale, gdyby jej nie wybudowali.

— Stoi już tego tyle! — powiedział z podziwem...

— Tyle dla nas — odpowiedział nagle Łoza...

Wielu, wielu takich jak Łoza i Gonsior mamy dziś w naszej ojczyźnie. Zobaczyli i odczuli jedność ich życia z życiem budowanego przez nich pięknego kraju. To oni w codziennym trudzie umacniają siłę naszej Rzeczypospolitej — od Odry do Bugu, od Żuław po Karpaty. To oni krystalizują jedność moralno-polityczną narodu. Nikt nie wymaże z pamięci doniosłego faktu ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji, kiedy to miliony wyraziły swoją najściślejszą więź z tym wszystkim, co sami tworzą. Nikt nie zapomni jedności narodu, kiedy w wyborach do Sejmu miliony oddawały swój głos na listę Frontu Narodowego. I dziś w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia rozpoczęła się zdwojona ofensywa o lepsze życie, o zbudowanie socjalizmu. I niejeden powtórzyłby za Broniewskim:

„Jeszcze spod ziemi rękę bym podniósł
uschłą,
żeby to robić, żeby podnieść
żeby to polskie rosło".

Przychodzimy na II Zjazd partii o ileż bogatsi w materialne zasoby, bardziej doświadczeni i dojrzali. Jesteśmy zdecydowani dalej kroczyć naprzód. Pod przewodem partii aż do ostatecznego zwycięstwa.

BRONISŁAW TROŃSKI

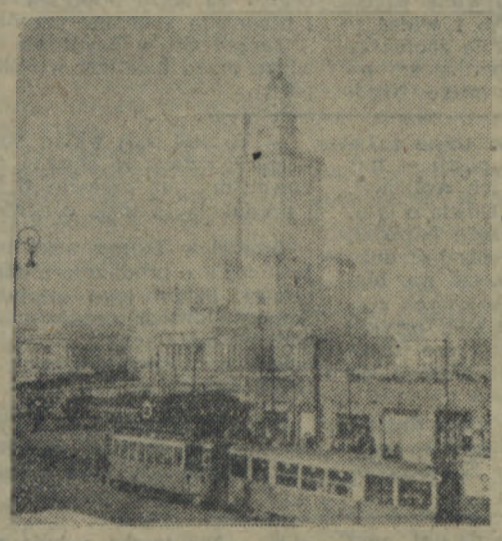

Pałac Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie.

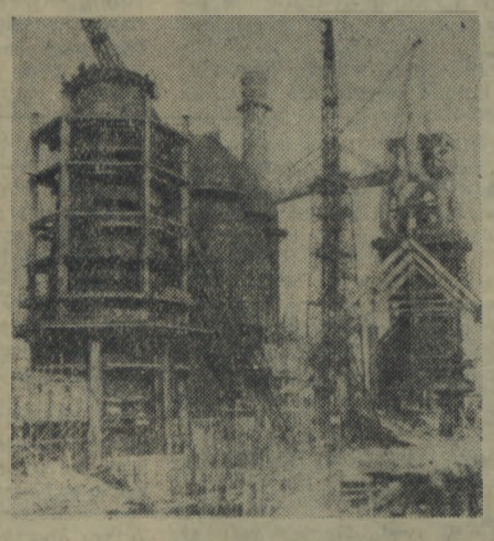

Huta im. Lenina w Nowej Hucie.

Warszawa — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (MDM)

Zakłady Nawozów Azotowych w Kędzierzynie

Tysiące traktorów pracuje na naszych polach.

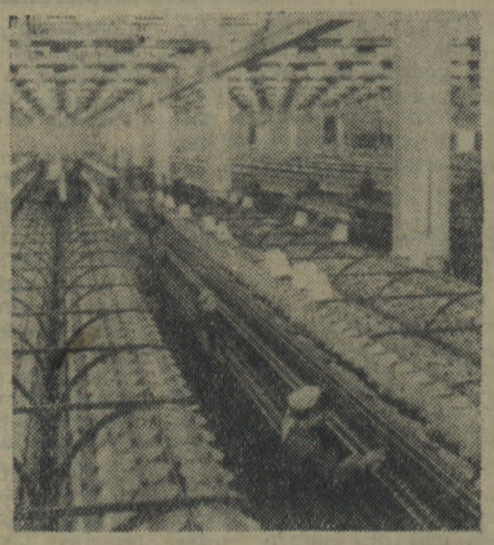

Kombinat Bawełniany w Andrychowie

Z każdym rokiem powiększa się liczba uczącej się młodzieży w Ludowej Polsce.
Na zdjęciu: studenci przed gmachem Uniwersytetu Warszawskiego.

C—5—10227. Nr zamówienia 58.